m p

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 64 (1529) DNIA 10 SIERPNIA 1939 ROKU ROK XIX

XX Mistrzostwa wioślarskie Polski

W sobotę i niedzielę na jeziorze Wiłobelskim

Tenis polski przed ciężką próbą

Świetni Chińczycy grają w Warszawie

Staniszewski bije mistrza Ameryki

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Londyn, w sierpniu.

Międzynarodowy mityng w White City Stadium, w którym może się pomieścić swobodnie 100.000 widzów, jest dla Londynu wydarzeniem doniosłym nie tylko dlatego, że startują przedstawiciele 16 narodowości, ale i dlatego, że jest kulminacyjnym punktem sezonu lekkoatletycznego. Za chwilę zaczyna się przecież sezon piłkarski i sezon na bieżniach się kończy. Około 50.000 widzów przeszło w poniedziałek po południu przez bramy stadionu. Pociągi kolei podziemnej przepełnione. W kasach wisiały wywieszki „wszystkie bilety sprzedane". Za miejsca siedzące można było dostać potrójną cenę.

I to wszystko mimo, że przed południem lał deszcz, że było zimno i wietrzno, a deszcz zaczął znów padać przed samymi zawodami.

Mimo złych warunków atmosferycznych walki były piękne. Nie było coprawda tradycyjnego zwycięstwa angielskiego na pół mili, ale zato nieoczekiwane zwycięstwa Pella na milę — wynagrodziło zawód publiczności. Zwłaszcza że Pell pobił Rideouta, sprawcę słynnego incydentu z Woodersonem w „mili stulecia" Rideout przy tym zrobił z Pellem to samo co z Woodersonem — popchnął go przy mijaniu na 300 mtr przed metą.

Bieg na 3 mile — sensacja popołudnia — nie sprawił zawodu. Maeki wygrał, ale Węgier Csaplar przypiął się do niego jak cień i dopiero na 30 mtr przed metą uznał się za pokonanego.

O doskonałym poziomie zawodów świadczy pobicie 5 rekordów Anglii i wyrównanie dwóch. I to wszystko mimo zimna i deszczu.

Niewielka grupka zawodników polskich, która przedefilowała ze sztandarem trzymała się doskonale. Staniszewski pobiegł świetnie na milę; ani przez chwilę nie tracił dobrej lokaty w czołówce i pewnie pokonał Amerykanina Rideouta dwu Anglików i starego Iso Hollo, który coprawda od startu biegł na szarym końcu i nie wykazał ambicji aby to miejsce stracić.

Noji miał na 3 mile trudne zadanie gdyż prowadzenie zmieniało się co chwila, wymagając przez cały czas napięcia wszystkich sił. Miał dosyć sił, aby na finiszu pobić takich biegaczy jak Amerykanin Schwartzkopf Francuz Rochard i Włoch Beviacqua Zwłaszcza Aukt Ward był do końca niebezpieczny i w grupie, którą tworzył wraz z Polakiem, Francuzem. Amerykaninem i Włochem pokonał wszystkich poza Nojim.

Sznajder został wyeliminowany na wysokości 396. Miał on pecha, że skacząc tyle — co trzeci — Romeo, zajął piąte miejsce wskutek większej ilości skoków.

(dokończenie na str 3-ej)

Alex James
Wady i błędy piłkarzy
na str. 2-ej

Eugen Bano
Co myślą o Polakach
na str. 2-ej

E. Trojanowski
W pogoni za Kusocińskim
na str. 4-ej



ZA 4 MINUTY STANISZEWSKI BĘDZIE WICEMISTRZEM ANGLII
Na razie bieg na 1 milę prowadzi Amerykanin Rideout (na mecie czwarty), przed trójką Anglików: Pell (zwycięzca), Callyer, Cox, Finem Iso Hollo i Staniszewskim

Curt R. Steinam
Co się śniło Dempseyowi
na str. 3-ej



W DRODZE PO REKORD...
Na zawodach pływackich w Giszowcu Heidrich ustanowił nowy, świetny rekord Polski, uzyskując na 200 m. st. klas. czas 2:49

Mistrzostwa Europy w Orłowie

Belg — André Fecheyer jest najmłodszym zawodnikiem na Mistrzostwach Żeglarskich, ma bowiem tylko 19 lat. Ojciec jego przysłał list do organizatorów Regat, aby zaopiekowali się nim, gdyż jest on po operacji ślepej kiszki i nie czuje się jeszcze zbyt dobrze.

*

Rozmaite komentarze wśród zawodników wywołuje odwołanie przez Włoski Związek Żeglarski, przyjazdu do Orłowa, zgłoszonego uprzednio reprezentanta barw Italii, Nino Benussi. Snują oni domysły, że druga strona osi, sprzeciwiła się kategorycznie jego udziałowi w regatach urządzanych na polskim wybrzeżu.

*

Wice-mistrz Polski Zbigniew Siemianowski jest bardzo młodym zawodnikiem i nikt poważnie się nie liczył z jego zwycięstwem. Wynik jego należy zaliczyć do bardzo dobrych i spodziewać dalszych sukcesów.

*

Zawodnik węgierski Tibor von Heinrich przyjechał do Polski wraz z żoną, bardzo miłą i ładną blondynką, która bardzo się przejmuje wynikami regat i śledzi z zainteresowaniem każdy bieg przez lornetkę, wypatrując białego żagla z literami OM7, na łodzi swego męża.



W ORŁOWIE
odbywają się tegoroczne żeglarskie mistrzostwa Europy olimpijek.



JANINA KURKOWSKA - SPYCHAJOWA
najlepsza łuczniczka świata.



MAŁY BEVIACQUA ATAKUJE „WIELKIEGO" MAEKIEGO
podczas biegu na 3 mile o mistrzostwo Anglii. Za Szwedem Nilssonem ukryty jest Anglik Ward, dalej Węgier Csaplar i dopiero Noji



KHO SIN KIE
pierwsza rakieta Chin

Alex James: Pożegnalne słowa prawdy



Nawet najlepsze rzeczy mają swój koniec, i moja wizyta w Polsce również zbliża się ku końcowi. Dziś wieczorem zakończony zostanie ostatni kurs piłkarski, a jutro w południe będę już w drodze do Londynu. Jednak nawet wśród emocji angielskiego sezonu piłkarskiego, który rozpoczyna się wkrótce, nie zapomnę na pewno o moich doświadczeniach z Polski, i obawiam się, że spędzę niejedną bezsenną noc myśląc o tym, jak powodzi się Waszym chłopcom i czy stosują się do wskazówek, których starałem się im udzielić.

Mój sześciotygodniowy pobyt w Warszawie był nie tylko przyjemny, lecz dostarczył mi materiału do ciekawych spostrzeżeń. Jak jednak zaznaczyłem w moich poprzednich artykułach, mógłby być znacznie przyjemniejszy, gdyby piłkarze okazali więcej entuzjazmu dla swoich zadań i ćwiczeń. Przyznam szczerze, że czułbym się znacznie spokojniejszy, gdybym mógł być pewny, że po moim wyjeździe gracze nie powrócą do swych dawnych błędów.

ARTYŚCI, ALE NIE... GRACZE.

Na podstawie moich obserwacji przekonałem się, że w Polsce nie brak talentów piłkarskich, i nie ma prawie rzeczy, której nie potrafiliby dokonać z piłką przy pomocy nóg czy też głowy. Niektórzy gracze są dosłownie fenomenami żonglerki piłkarskiej i robią prawdziwe „cuda", lecz co z tego? Nie mogą przecież bawić się w tego rodzaju akrobacje na meczu, a jednak na treningach bawią się piłką i wprawiają się w tego rodzaju „trickach", jak gdyby zamierzali wystąpić na arenie cyrkowej, a nie na boisku w reprezentacyjnej drużynie!

Tym niemniej technika i opanowanie piłki u polskich graczy są bezwzględnie na wyższym poziomie, niż u amatorów angielskich. Dlatego miałem prawo spodziewać się, że posiadając technikę w tak wysokim stopniu, będą tym bardziej starali się nauczyć tych rzeczy, których im jeszcze brak, a więc w pierwszym rzędzie taktyki zespołowej i kondycji fizycznej. Niestety, tutaj natrafiłem na nieprzewidziane trudności. Chłopcom więcej zależało na popisaniu się tym, co już umieją, niż na nauczeniu się tego, czego jeszcze nie znają.

SAMOLUBNI INDYWIDUALIŚCI.

Rozpoczynając od gry zespołowej zauważyłem, że nawet najzdolniejsi i najlepsi technicznie piłkarze, a raczej przede wszystkim ci właśnie gracze, są graczami indywidualnymi i samolubnymi. Starałem się, jak mogłem, aby wyplenić z nich tę zasadniczą wadę. Musimy pamiętać, że żadna gra sportowa na świecie nie jest grą tak wybitnie zespołową jak piłka nożna, i że tylko drużyna zgrana taktycznie, może wygrywać mecze.

Po drugie, polscy piłkarze zwykle zużywają pięć lub sześć kopnięć piłki wtedy, gdy mogliby zdobyć teren znacznie skuteczniej jednym-drugim podaniem. To dotyczy przede wszystkim napastników, którzy podają sobie piłkę na przemian w odległości 5 metrów jeden od drugiego, kiedy zaś zdążyli „wykiwać" pięciu czy sześciu przeciwników, inni gracze drużyny przeciwnej zdążyli już zająć swoje stanowiska i „zamurować" bramkę. Rezultat jest zwykle taki, że napastnicy nie tylko nie posuwają się wcale naprzód, a czasem po takiej efektownej zabawie kończą swój „pokaz" bliżej własnej bramki, niż kiedy zaczęli i z ofensywy muszą cofnąć się do defensywy!

Ostatnią i najważniejszą jest sprawa kondycji. Być może, że się powtarzam, lecz muszę raz jeszcze zwrócić na to uwagę, gdyż kwestia kondycji przedstawiała największą trudność w mojej pracy.

NIEUZASADNIONE ŻALE.

Podczas mojego pobytu w Polsce spotkałem wielu ludzi, którzy z uporem powtarzali, że daję graczom za dużo roboty. Te narzekania do tego stopnia weszły w zwyczaj, że stały się wygodną wymówką dla niektórych graczy na kursie. Ilekroć źle się popisali w meczach klubowych, skarżyli się na przemęczenie i na „ciężki" trening. Niektórzy mieli nawet tupet oświadczyć, że kazałem im biegać dwanaście okrążeń w przeddzień meczu, czego żaden zdrowy na umyśle trener nie zażądałby od gracza. A jednak byli ludzie, którzy w to uwierzyli, słysząc o moich rzekomo wygórowanych wymaganiach!

Gdyby te słowa zostały wypowiedziane przez laików, nie mających pojęcia o piłce nożnej, nie przejmowałbym się nimi wcale. Jednak ku mojemu zdumieniu nawet ci ludzie, którzy wraz ze mną mieli graczy pod swoją opieką, i którzy uchodzą powszechnie za znawców w dziedzinie piłkarstwa, byli niekiedy skłonni do uwag, że za wiele żądam od graczy, gdy kazałem im przebiec kilka okrążeń. Mogę na to odpowiedzieć tylko jedno: tego rodzaju uwagi wydają mi się śmieszne. Co więcej, mogę to osobiście udowodnić.

NAJLEPSZY DOWÓD.

Uwagi te byłyby częściowo usprawiedliwione, gdybym kazał graczom biegać w pocie czoła, sam zaś zadowolił się tylko przyglądaniem. Chociaż jednak nie chciałbym w moich artykułach zaczynać zbyt wielu zdań od słowa „ja", wszyscy mogli się naocznie przekonać, że biegałem tak samo, jak wszyscy gracze. Jeżeli więc ja, mężczyzna 38-letni, który od dwóch lat nie trenował zupełnie, mogłem biegać równie dobrze, a nawet szybciej od graczy na kursie, byłoby absurdem twierdzić, że znacznie młodsi ode mnie ludzie, grający w pierwszoklasowych drużynach, nie są w stanie zrobić tego samego bez szkody dla zdrowia i formy. Uważam, że powinni biegać znacznie lepiej ode mnie, i doprawdy, czułem się za nich zawstydzony, gdy obserwowałem ich godną pożałowania kondycję.

ALBO LENISTWO, ALBO... NIECHĘĆ

Jest rzeczą nie do wiary, aby gracze i instruktorzy nie byli w stanie wykonać tego, czego od nich żądałem, i mogę tylko dojść do wniosku, że albo są z natury leniwi, albo nie lubią trenować. Jest to stanowisko dla sportowca niewłaściwe, nad którym muszę ubolewać. Widząc starania i koszty, jakie ponosi Polski Związek Piłki Nożnej, celem zorganizowania kursów i oddania wszelkich ułatwień do dyspozycji uczestników, każdy gracz powinien uważać za swój obowiązek odniesienie jak największej korzyści z kursu i zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na zawodniku wybranym do reprezentowania swego kraju teraz lub w przyszłości. Nie ma sensu robić wymówek, że są to przecież amatorzy i muszą codziennie pracować zawodowo.

W Anglii mamy także licznych amatorów grających w najlepszych klubach zawodowych, a ich codzienna praca nie przeszkadza mi trenować przynajmniej dwa razy w tygodniu równie sumiennie, jak to czynią zawodowcy — często po całodziennej ciężkiej pracy i długiej podróży tramwajem lub kolejką podziemną na boisko.

INSTRUKTOR ŻYWYM WZOREM.

Oczywiście wina leży w pewnym stopniu po stronie instruktorów, którzy często nie usiłują wcale dać dobrego przykładu graczom. Instruktorzy winni pamiętać, że ich zadaniem jest wychowanie graczy, którzy powinni ich szanować i naśladować. Jak gracz może odnosić się z szacunkiem do instruktora, który jest ociężały, mało ruchliwy i w kiepskiej kondycji fizycznej? Jak można spodziewać się dyscypliny od graczy, jeżeli instruktorzy palą papierosy podczas treningu, przechadzają się po boisku, jak gdyby byli na wakacjach, i zamiast pracować, wolą odpoczynek i kąpiele słoneczne? Czy wiecie, że w Anglii nawet menażer klubu nie ma prawa palić papierosów na boisku lub w szatni, a w dni meczów kierownictwo klubu może palić papierosy lub cygara tylko wtedy, kiedy nie znajdują się w obecności graczy?

Kiedy próbowałem o tym mówić uczestnikom kursu, wielu z nich narzekało na upał. Na to znów muszę odpowiedzieć, że sam nigdy nie trenowałem podczas lata — które zresztą w Anglii jest mniej upalne, niż w Polsce — a jednak nigdy nie uchylałem się od pracy i treningu z powodu panujących u Was upałów. Było mi przykro patrzeć, jak młodzi chłopcy nie mogli dotrzymać mi tempa nie tylko w biegu, ale nawet w chodzie. Mam nadzieję, że w przyszłości wszyscy instruktorzy nie tylko zwrócą graczom uwagę na wielkie znaczenie kondycji fizycznej, lecz sami dadzą im dobry przykład własną gorliwością. Należy także zwracać pilną uwagę na dietę graczy, zwłaszcza w dniu meczu.

WIELE JEST RYB W MORZU...

Jeszcze jedna sprawa. Mówiono mi, że jeden czy dwóch graczy obecnych na kursie zachowało się nie po sportowemu i że istnieją poważne obawy, czy wskutek tego gracze ci nie będą straceni dla drużyny reprezentacyjnej. Gdybym był jednym z kierowników polskiego piłkarstwa, nie przejmowałbym się zanadto tą sprawą. Stare angielskie przysłowie mówi, że „jest pełno ryb w morzu równie dobrych, jak te, które wyławiamy", i trzeba tym graczom dać do zrozumienia, że nie są w reprezentacji niezbędni, gdyż na żadnym stanowisku nie ma ludzie niezastąpionych.

ZABAWA NIE MOŻE BYĆ PRZESZKODĄ.

Z drugiej strony, prasa często robi „z igły widły", zwłaszcza gdy chodzi o osoby, którymi interesuje się ogół publiczności. Nie jest wykluczone, że gracze ci nie zawinili aż tak poważnie, jak o tym pisano w gazetach, co P. Z. P. N. niewątpliwie wyjaśni. Nie jestem zwolennikiem usprawiedliwiania piłkarzy zachowujących się nie po sportowemu, lecz ostatecznie, piłkarz jest także człowiekiem i może mu się zdarzyć od czasu do czasu taki lub inny wybryk.

Ja sam podczas mojej czynnej kariery sportowej przysporzyłem wiele kłopotu kierownictwu klubu, lecz trzeba pamiętać o jednym: kto chce się bawić, musi mimo to sumiennie pracować, podobnie jak w każdej innej dziedzinie. Jeżeli gracz spędzi wieczór na zabawie, nie ma prawa przez cały dzień następny wylegiwać się w łóżku, lecz tym bardziej pilnie trenować. Jeżeli zaś nie jest w stanie trenować po zabawie, w takim razie musi wykluczyć zabawy całkowicie ze swego trybu życia. Już na początku kursu powiedziałem graczom, że kto chce osiągnąć sukcesy na polu sportowym, ten musi wyrzec się pewnych drobnych przyjemności życiowych, jeżeli przeszkadzają mu one w pracy.

Mam nadzieję, że wszyscy Czytelnicy zrozumieją moje intencje. Jeżeli pozwalam sobie na tak surową krytykę, to robię to wyłącznie dla dobra polskiego piłkarstwa, którego sukcesy leżą mi bardzo na sercu. Przyjechałem do Polski, aby wykonać pewną pracę; starałem się usprawiedliwić okazane mi zaufanie i zależy mi na tym. aby moja praca nie poszła na marne. Polubiłem Waszych piłkarzy, podziwiałem ich umiejętności, i sprawiłoby mi to ciężki osobisty zawód, gdyby tyle talentu miało się zmarnować i gdyby walory Waszych graczy nie zostały poparte efektywnymi sukcesami. Trudno jednak spodziewać się sukcesów bez starannego treningu i dobrej kondycji.

DZIĘKUJĘ...

Na zakończenie chciałbym podziękować Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej za zaproszenie i za okazaną mi życzliwość i zaufanie. Mam nadzieję, że nie będzie to moja ostatnia wizyta w Waszym pięknym i zasługującym na podziw kraju. Chciałbym także serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy pomogli mi w mojej pracy, zwłaszcza zaś p. Marianowi Spojdzie i p. Romanowi Giełdzie. P. Spojda pozyskał sobie moje pełne uznanie racjonalnymi ćwiczeniami i sposobem pracy, zwłaszcza w dziedzinie wyszkolenia technicznego, i żałuję tylko, że przedawniona kontuzja nie zawsze pozwala mu na pełne zademonstrowanie praktyczne jego rozległych wiadomości teoretycznych. Co do p. Giełdy, nie tylko starał się jak najdokładniej wyjaśniać graczom i instruktorom moje wskazówki, ale wykazał także zapał do pracy i chęć pogłębienia swej już i tak dobrej znajomości futbolu, którą chciałbym widzieć u wszystkich PP. Instruktorów.

...I ŻYCZĘ...

Teraz, zanim Was pożegnam, chciałbym z całego serca życzyć Wam powodzenia tak w rozwoju piłkarstwa polskiego, jak i na terenie międzynarodowym. Mam nadzieję, że zobaczymy się wkrótce znowu, jednak nawet w tym wypadku, gdybyśmy już nigdy nie mieli się spotkać, pamiętajcie, że będę zawsze mile wspominał mój pobyt w Polsce i że Wasze sukcesy sprawią mi zawsze szczerą i prawdziwą radość.

ALEX JAMES.

Żegnamy p. Alexa

W piątek opuszcza Alex James, po 6-ciotygodniowym pobycie. Polskę. O pierwszym angielskim trenerze, jego radach, metodach i zapatrywaniach przyjdzie jeszcze niejednokrotnie wspominać.

Jakie będą rezultaty pracy? — I o tym będzie się pisać i mówić. Jednak dziś już stwierdzić wypada, że przyjechał do nas z najlepszymi intencjami, gotów był służyć bogatym swym doświadczeniem i głęboką wiedzą, nabytą w osobistej praktyce na boiskach kraju dotychczas jeszcze w piłce nożnej niedościgłego!

Alex James chciał jak najlepiej! Mimo trudności językowe, które były napewno największą przeszkodą, starał się wpajać w uczniów swych pewne niezłomne zasady, na których kształciły się i kształcą po dzień dzisiejszy generacje piłkarzy angielskich. By jednak ziarno rzucone przez nauczyciela wydało dobry plon, potrzebna jest też odpowiednia gleba. Czy nauki Jamesa przyniosą piłkarstwu polskiemu korzyść, to już zależeć będzie przede wszystkim od pilności i ambicji uczniów w ich wydobywaniu i dostosowaniu się do nich w dalszej swej karierze.

Na temat zasad Anglika toczyć się będą dyskusje. Pewne jego wskazania zostaną może zmodyfikowane, dostosowane do warunków lokalnych. Niemniej jednak stwierdzić można z całą pewnością, że są one **zdrowe i słuszne!**

Wiele wody upłynie w Wiśle, nim piłkarze nasi zbliżą się umiejętnościami do swych kolegów nad Tamizą. Jednak wizyta jednego z najlepszych ich reprezentantów w Polsce napewno nie minie bez wpływu na dalszy rozwój naszego piłkarstwa. Alex James zapłodnił je bowiem świeżymi ideami, pokazał pewne nowe horyzonty i już choćby przez to samo ślad jego działalności w futbolu polskim napewno nie zaniknie.

P. Alex James opuszcza Polskę, która dla wielu jego rodaków ma wciąż jeszcze posmak egzotyzmu. Nie wątpimy, że w ojczyźnie swej będzie on dobrym naszym ambasadorem. Wyjaśni wiele fałszywych pojęć i rozwieje przesądy. A jeśli pobyt jego w Polsce przyczyni się choćby w części do zbliżenia sportowego obu krajów, to będzie to drugi korzystny przyczynek.

W dzisiejszym artykule p. Alex James żegna się ze swoimi uczniami i piłkarzami Polski. Ma nadzieję, że nie był to pierwszy i ostatni jego kontakt z naszym sportem.

Niech więc i nam wolno będzie, dziękując za trudy i życząc sukcesów na dalszej drodze życia, wyrazić wiarę, że spotkamy się jeszcze na szerokim szlaku sportowym i może już w najbliższym roku znów korzystać będziemy z jego cennych rad w przede dniu sygnału, wzywającego na start do Helsinek.

2 mecze Hungarii

z Polonią w Warszawie

Stolica wreszcie doczekała się jakiejś „lepszej" imprezy piłkarskiej.

Ligowa Polonia w dniach 12 i 13 bm., a więc w najbliższą sobotę i niedzielę zmierzy się z budapeszteńską Hungarią.

Składy, jak informuje nas kierownik sekcji piłkarskiej Polonii, p. dyr. Heins, nie zostały jeszcze ustalone. Chcemy wypróbować kilku młodych graczy. W bramce stanie na pewno Strauch, który powrócił ostatnio do stolicy (ślub jego 17 bm. w Katowicach), zagra również już Kisieliński, którego dyskwalifikacja kończy się 10 bm.

Zawody rozpoczną się w obu dniach o g. 17.15 na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej.

Skład Węgrów będzie następujący: w bramce Szabo, w obronie Kiss i Biro, w pomocy Niederkirchner, Turay, Sebes; w napadzie Titkos, Ondi, Miller, Csech, Dudas, Sabo III.

W zestawieniu tym widzimy kilku internacjonałów: przede wszystkim więc trio obronne, a dalej Turay, Sebes i Csech. B. reprezentantami są dwaj rezerwowi: Uvari i Kartos.

Hungaria przyjedzie wprost z Budapesztu i żadnych meczów ani przed zawodami z Polonią, ani również po zawodach — nie rozegra w Polsce. (r)

POGOŃ JEDZIE DO BRATISLAVY

Pogoń wyjeżdża do Bratislavy na dwa spotkania z mistrzem Słowacji w piątek rano. Ekspedycja lwowian składać się będzie z 16 zawodników, kierownikiem wycieczki będzie skarbnik klubu insp. Ryk. Ekspedycja piłkarska Pogoni składać się będzie z następujących zawodników:

Bramkarze: Albański, Rychlicki, obrońcy: Lemiszko (w razie udzielenia zgody Ligi), Jeżewski i Bała, pomocnicy: Sumara, Schmidt, Kraus, Hanin i Dawidowicz, napastnicy: Matyas I, Kaźmirowicz, Matheisel, Zimmer, Wolanin i Dreher.

Pogoń spotka się z Bratislavą w sobotę i niedzielę. W poniedziałek rano lwowianie wyjadą z Bratislavy i jeszcze w tym samym dniu stawią się w Krakowie by w dniu 15 bm. rozegrać spotkanie ligowe z Cracovią. Skład Pogoni na mistrzowski mecz z Cracovią zostanie ustalony dopiero w Krakowie, przy czym nie jest wykluczone, że do Krakowa dojedzie Borowski, który na wyjazd do Słowacji nie mógł uzyskać zezwolenia od swoich władz przełożonych. (K)

Rozpoczyna się finał

W niedzielę rozpoczyna się ostatni akt rozgrywek o wejście do Ligi. Przebieg walk będzie napewno dramatyczny, gdyż na cztery drużyny trzy awansują. Której przypadnie smutna rola kopciuszka?

Siły są, jak się wydaje, mocno wyrównane. Będziemy więc zapewne znów świadkami zwycięstw na własnym boisku i mniej korzystnych wyników na „obczyźnie". W tym wypadku najmniejsze potknięcie się. utrata choćby jednego punktu w domu może przynieść przykre konsekwencje.

Kandydatami są: Legia — Poznań, Śląsk — Świętochłowice, Junak — Drohobycz i Śmigły — Wilno.

Pozornie wydawało by się, że najmniej szans ma Śmigły. Przegrany mecz ze Stanisławowem (Śmigły reprezentował Wilno) na własnym boisku zdawał by się potwierdzać powyższą tezę. Jednak należy liczyć się i z tym, że Śmigły grając o awans zdobędzie się napewno na więcej ambicji i energii.

Zresztą nie wiemy, jak de facto zaprezentują się w walce z równorzędnymi przeciwnikami Junak czy Legia. Śląsk ma więcej doświadczenia, lepszą tradycję i graczy bardziej obytych, toteż zdaje się, że jest jednym z najpewniejszych kandydatów.

W niedzielę powinien Śląsk zdobyć pierwsze punkty. Gościć będzie na własnym boisku drużynę wileńską której w Świętochłowicach trudno przyznać szanse.

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz w Poznaniu. Spotkanie Legii z Junakiem pozwoli zorientować się w rzeczywistych umiejętnościach i wartościach przyszłych ligowców. Ze względu na własne boisko i wykazaną ostatnio dobrą formę więcej szans przyznajemy Legii.

KONTUZJA BROMA

Bramkarz mistrzowskiego „Ruchu" — Brom powrócił na obóz bielański. Kontuzja Ślązaka okazała się nie groźną: zwichnięcie w stawie barkowym. Lekarze założyli mu gips. (r)

Kapitan Sportowy Śl. O.Z.P.N. ustalił skład reprezentacji na półfinał pucharu Pana Prezydenta: Zdeblok (Pogoń); Giemza (Ruch), Kinowski (AKS); Mikunda (Ruch), Piec II (AKS), Dytko (Dąb); Piec I (Naprzód Lipiny), Piontek (AKS), Cebula (Śląsk), Wilimowski (Ruch), Pochopin (AKS).

SŁUSZNY PROTEST POGONI

Pogoń wystosowała we wtorek do władz Ligi słuszny protest w sprawie ostatnich zmian przeprowadzonych w kalendarzyku ligowym bez porozumienia się z klubami ligowymi. WGD Ligi zmienił zdaje się terminarz automatycznie, bez liczenia się z rzeczywistością.

W ten sposób powstał w kalendarzyku ligowym istny dziwoląg. Pogoń w okresie od 15 sierpnia do 11 września rozgrywa kolejno trzy mecze wyjazdowe, po miesięcznej przerwie, 15 października wyjeżdża po raz czwarty ze Lwowa, by następnie w ostatnich tygodniach października rozegrać kolejno we Lwowie trzy ostatnie mecze ligowe. (!!!)

Ułożony w ten sposób kalendarzyk ligowy pozbawia Lwów na przestrzeni trzech miesięcy meczów ligowych (od 2 lipca do 22 października), stawia Pogoń w krytycznej sytuacji finansowej, gdyż klub lwowski wyjeżdżając czterokrotnie ze Lwowa zmuszony jest wyłożyć znaczne kwoty, nie mając z drugiej strony możliwości zdobycia żadnych dochodów.

Szczególnie ostro Pogoń zaprotestowała przeciwko zmianie terminu meczu z Wartą (przełożony z 3 września na 22 października). Na terminie tym Pogoni specjalnie zależało, gdyż mecz te zbiegał się z inauguracją Targów Wschodnich i zapewniał Pogoni sukces finansowy. Decyzja Ligi odnośnie przesunięcia terminu meczu z Wartą jest tym więcej niezrozumiała, skoro się weźmie pod uwagę, że termin meczu Wisła — Cracovia pozostał nienaruszony i nadal utrzymany w mocy. (k)

REPREZENTACJA UZHORODU WE LWOWIE

Piłkarska reprezentacja Uzhorodu rozegra w ciągu września mecz z Pogonią. Termin przyjazdu Węgrów nie został jeszcze definitywnie ustalony, gdyż pozostaje on w zupełnej zależności od terminarza ligowego, który prawdopodobnie zostanie na słuszne życzenie Pogoni ponownie zmieniony. (k)

AWANTURY NA BOISKACH ZAGŁĘBIA nie ustają. Po meczu o wejście do klasy A zagłębiowskiego OZPN pomiędzy Czarnymi (Sosnowiec) i Cynkownią (Będzin) wygranym przez Czarnych 4:3 (2:1) wojowniczych graczy Cynkowni, którzy wdali się w bójkę z publicznością. musiała uspakajać policja.

TRZYNIEC K. S. ZAOLZIE — PIAST (ORŁOWA) 2:1 (1:1). Zaolzie po tym meczu zdobyło mistrzostwo podokręgu zaolziańskiego i zaawansowało do II ligi śląskiej

BEREZA PRZENIÓSŁ SIĘ DO ŁODZI

Obrońca ligowej drużyny Pogoni z przed trzech lat Bereza, przeniósł się ostatnio do Łodzi i otrzymał z Pogoni zwolnienie. Bereza wycofał się już definitywnie z piłki nożnej, pozostaje jednak nadal aktywnym hokeistą i nadal grać w hokeja, przy czym zawodnik Pogoni zamierza wstąpić do drużyny ŁKS. (k)

Węgierski wywiad bada pozycje Polaków

Meldunki z obozu najbliższego przeciwnika piłkarzy

Budapeszt, w sierpniu.

Zaczęło się od prośby kilku kandydatów, by kapitan związkowy p. Ginzery zwolnił ich z ćwiczeń. Pierwszy był Lazar. Twierdził, że gry o puchar środkowej Europy bardzo go zmęczyły i potrzebuje odpoczynku. Identyczną prośbę skierował dr. Sarosi pod adresem trenera związkowego Totha. Obydwu spotkała energiczna odmowa. Przypomniano im, że dziesięciodniowy urlop miał właśnie na celu... odpoczynek. 11 sierpnia mają więc wraz z innymi stanąć do ćwiczeń.

Vincse z Ujpestu poprosił o dwa dni, a Szücs, z uwagi na własny ślub, nawet o trzy dni przedłużenia urlopu. I w tym wypadku kapitan sportowy był bezwzględny. Graczom Ujpestu i FTC dano w wymowny sposób do zrozumienia, że mają bezwarunkowo stawić się na trening 11 bm. Następca dr Dietza jest energiczny i w kwestiach subordynacji nie zna pardonu.

CO MÓWIĄ WYWIADOWCY?

Tymczasem przyjechało dwu fachowców z terenu polskiego do Budapesztu. Przywieźli wiadomości o „wrogu".

Trener Szegedu Tibor Hesser, ostrzegł, że w Warszawie Węgrzy nie będą mieli łatwego życia. Zdał sprawozdanie ze wspaniałych metod treningowych Alexa Jamesa, ujął uwagi swe w krótkim zwrocie: „Korzystny wynik z Węgrami jest dla Polaków niemal kwestią egzystencji"

Z poszczególnych graczy chwalił wielkie umiejętności Giemzy, określając go mianem polskiego Sesty (słynny obrońca wiedeński. Przyp. Red.). Również Szczepaniak bardzo mu się podobał, toteż uważa on, że Węgrzy, chcąc sforsować ten bastion obronny, zmuszeni będą wydobyć z arsenału wszystkie swe techniczne środki.

Z pomocników wymienia Górę. Wilimowski jest — wedle opinii p. Hesserera — polskim Zsengellerem. Jest to nielada wyróżnienie. gdy się zważy, że Zsenegller był królem strzelców nie tylko węgierskiej Ligi ale i w pucharze Środkowej Europy. Piontek, Wostal i reszta napastników jest również znakomita. Hesser oświadczył kapitanowi związkowemu, że wyjazd do Warszawy nie będzie majówką i poradził zabrać graczy o wielkich kwalifikacjach bojowych.

OPINIA FOGLA

Drugim fachowcem jest Karl Fogl, b. trener Warty. On chwali również pracę przygotowawczą Polaków.

— Od sześciu tygodni trenują nasi polscy przyjaciele bardzo gruntownie i systematycznie, ściągnąwszy prawie wszystkich swych klasowych graczy — powiada Fogl.

O drużynie polskiej wyraża się słynny internacjonał węgierski następująco:

— Nie wiem, jaki będzie skład reprezentacji Polski. Przypuszczam z całą pewnością że w ataku znajdzie się Wilimowski i Schreier. Na tych dwu graczy zwracam już dzisiaj uwagę Węgrów. Polacy w całości nie osiągną może klasy węgierskiego zespołu reprezentacyjnego jednak pilnością i ambicją nadrobią wiele braków. By zwyciężyć w Warszawie trzeba będzie nie tylko dobrze grać ale i dzielnie walczyć...

PIERWSZY WYSTĘP KADRY.

Po tych uwerturach przeprowadzono 3 bm. pierwszy trening, naturalnie bez zawodników Ujpest i F.T.C. Przyniósł on porządne rozczarowanie. Zebrało się tylko 11 graczy. Toth (Szeged) Szebehelyi (Budafok), Szalay (Nemzeti) zostali zwolnieni. Kranyi wywędrował do Francji. Olajkar, Kincses (Kispest), Paznandi (Elektromos), znajdują się ze swoimi drużynami za granicą. Dudas, Cseh, Biro (Hugaria). Beki (Phoebus) i Fekete (WMFC) podobno nie otrzymali zawiadomienia.

Trener Toth zabrał graczy do roboty. Trening kondycyjny ponad godzinę dobrze ich wymęczył. Palatinus (Törekevs), jeden z obiecujących talentów napastniczych, który z początkiem roku doznał poważnej kontuzji, zmuszony był wycofać się i zostanie wyeliminowany z kadry, gdyż nie powrócił jeszcze całkowicie do zdrowia. Z końcem treningu zaproszono na boisko starego bojownika Hungarii, wszechstronnego Turaya. Kapitan sportowy oświadczył, że tylko przez pomyłkę o nim zapomniano i naturalnie znajdzie się w kadrze.

Znacznie ciekawsza była druga zaprawa 6 bm. również na boisku Elektromosu. Zebrali się niemal wszyscy. Przeprowadzono ćwiczenia specjalne (system włoski), był ruch i życie, toteż fachowcy byli tym razem bardziej zadowoleni.

ROZMOWA DWU WYGÓW

B. internacjonał MTK obecnie trener we Włoszech Feldman, który spędza urlop w Budapeszcie zrobił następującą uwagę:

— Gdybym był kapitanem sportowym nie powołałbym zeszłorocznych wielkich gwiazd. Wysłałbym do Warszawy zupełnie nowy team, złożony całkowicie z młodych talentów...

Takacs również stary internacjonał, bek FTC odpowiedział mu na to:

— A jednak nie można przejść do porządku dziennego nad „starą" pomocą Ujpestu: Szalay — Szücs — Balogh. Wszyscy trzej muszą znaleźć się w Warszawie...

Feldman bynajmniej się o to nie spiera, tak jak zgadza się z tym, że na prawym skrzydle powinien grać Adam a na lewym Gyetvai. Domaga się natomiast stanowczo wstawienia młodych do trójki środkowej. W bramce powinien grać Toth, brak Koranyego w obronie da się poważnie odczuć.

Jak widać mecz z Polską traktuje się tu bardzo poważnie. W kołach wtajemniczonych poszeptują o niespodziankach w zestawieniu teamu. Chwilowo jednak nie jesteśmy jeszcze tak daleko. **Eugen Bano.**

Węgrzy zagrają „elastycznie"

Alexa Jamesa się nie boją

Budapeszt, w lipcu.

Były internacjonał FTC Stefan Toth popularnie zwany „Potya" jest milczkiem. Jest doskonałym praktykiem i teoretykiem futbolu, ale nie lubi mówić.

Dnia 6 bm., stojąc przy linii bocznej, skąd kierował treningiem swych pupilków, rzuca uwagi pod adresem swego przyjaciela, znakomitego dziennikarza sportowego Jenö Arpadffy.

Przede wszystkim stwierdza szczerze, że nie odróżnia nawet konturów przyszłej reprezentacji przeciw Polsce. Nie zna kondycji zawodników Ujpest i FTC. Zna natomiast braki taktyczne węgierskich piłkarzy. Nie myśli usuwać je w drodze profesorskich wykładów. Raczej będzie wszczepiać elementy taktyki przez wskazówki praktyczne.

Na pytanie, czy Polacy nie osiągną znacznej przewagi z racji dłuższej zaprawy, odpowiada Potya z miejsca:

— Przewaga jednego miesiąca może być dobra, ale też i zła. Może się bowiem zdarzyć, że Polacy przekroczą punkt kulminacyjny i w czasie meczu z nami będą już właściwie na linii spadkowej. (Tego się doprawdy nie obawiamy, gdyż praca nie była tak „intensywna" jak wygląda to z daleka. Przyp. Red.). Czas jaki zarezerwowaliśmy dla zaprawy jest krótki, jednak dobrze go rozłożyliśmy. Forsujemy tempo i liczę na pilność oraz ambicję piłkarzy.

Następne pytanie i odpowiedź mają charakter dowcipu. Dziennikarz interesuje się, czy Toth nie obawia się Polaków, których przygotowuje przecież sam Alex James?

Toth się śmieje. — No, a Węgrów trenuję przecież ja! — Dodaje jednak natychmiast w poważniejszym tonie:

— Nie lekceważę bynajmniej Alexa Jamesa, znam go jako znakomitego gracza i jestem dla kwalifikacji jego pełen szacunku. Chciałem tylko przez to powiedzieć, że rola naszej reprezentacji nie będzie zależeć od tego, czy Polaków trenował James, lecz raczej od ich własnej pracy, od umiejętnej ręki kierownictwa. Nie boimy się ani naszych polskich przyjaciół, ani Alexa Jamesa, jedziemy jednak do Warszawy uzbrojeni w konieczną ostrożność.

Mistrz Toth mówi jeszcze o metodzie gry Węgrów. Zastosują oni przeciw Polakom system elastyczny, najbardziej zbliżony do gry włoskiej. Piłkarz węgierski ma swoją własną taktykę: zgrupowanie sił tam, gdzie są najbardziej konieczne. Musimy więc wzmocnić bitność napadu o ile będziemy w ataku. Z chwilą, gdy zajdzie konieczność obrony, wówczas każdy napastnik musi zmienić się w obrońcę. Do tego rodzaju gry ma też obecna generacja piłkarska Węgier szczególna inklinację. I taką właśnie taktyką zdobył Ujpest puchar Środkowej Europy.

Zjazd do Poznania zaczął się

Perypetie wioślarzy wileńskich

Podpoznański tor regatowy nad jeziorem witobelskim ożywił się już we wtorek. Jako pierwsi przyjechali wioślarze Śmigłego oraz Kepelówna i Kepel.

Wioślarze wileńscy już od przeszło miesiąca przebywali na własny koszt na obozie wioślarskim i brali udział we wszystkich większych regatach. Po międzynarodowych regatach pozostali w Łęgnowie, gdzie trenowali pod okiem p. Brzezińskiego, któremu BTW w znacznej mierze zawdzięcza swą obecną pozycję w wioślarstwie. Wioślarzom Śmigłego jednakowoż zabrakło funduszów na opłacenie startowego do mistrzostw Polski i wyjazd do Stęszewa. Zwrócili się oni do PZTW o zwolnienie ich z obowiązku opłacenia startowego, a ponadto do prezesa WKS Śmigły o przysłanie im 200 zł. Licząc się z tym, że prośba ich zostanie uwzględniona, a chcąc bezwzględnie uczestniczyć w mistrzostwach, za „ostatnie grosze" zjechali do Witobla i podjęli natychmiast treningi, by do Wilna nie powrócić bez sukcesów. Kierownik ich p. Wirszyłło uważa zresztą tegoroczne starty jako trening swych załóg do przyszłorocznych eliminacyj przedolimpijskich. Wilno chce bowiem, by co najmniej jedna ich osada reprezentowała Polskę w Helsinkach. Inna rzecz, że według zgodnych opinii fachowców, wilnianie są materiałem pierwszorzędnym.

W Łęgnowie pozostali jeszcze Verey i Alla Dowgird, która trenuje pod okiem Vereya. Mistrzyni Polski wie, że czeka ją w niedzielę ciężka rozprawa z Krynicką, Szusterową a szczególnie z Kepelówną, którą pilnie przygotowuje jej brat. Dowgird i Verey mają zjechać na Witobel w czwartek. Tegoż dnia oczekiwać będą organizatorzy regat dalszych załóg, a m. in. Wisły z Wasrzawy i wioślarzy płockich. Kaliszanie zapowiedzieli swój przyjazd na piątek.

Poznański komitet Tow. Wioślarskich wprowadzić zamierza praktykowane już przez lekkoatletów wręczanie nagród zwycięzcom po ukończeniu każdej konkurencji. (ss)

Doniosłe problemy wioślarstwa polskiego

rozwiążą XX regaty o mistrzostwo Polski

XX Związkowe Regaty na jeziorze Witobelskim pod Poznaniem w dniach 12 i 13 bm. zgromadzą na starcie nieomal samych „starych znajomych" z regat poprzednich — przede wszystkim z regat międzynarodowych w Bydgoszczy. Tym niemniej spotkania te mogą i powinny być bardzo interesujące i pozwolą na ostateczne sklasyfikowanie w tym sezonie tak seniorów jak i najmłodszego „narybku".

Nie obejdzie się niestety i tym razem bez walkoverów, bo już przy zgłoszeniach jeden bieg (czwórki półwyścigowej) znalazł się bez obsady, a do 5-ciu innych zgłosiło się tylko po jednej osadzie, wobec czego biegi te również nie odbędą się. Dotyczy to mianowicie biegów: dwójek podw. młodszych, czwórek wojskowych, ósemek II klasy, ósemek młodszych i dwójek podwójnych o Mistrzostwo Polski.

Specjalnie żałować trzeba, że odpadną biegi wymienionych ósemek, te bowiem niezależnie od swej atrakcyjności, są również najlepszym wskaźnikiem pracy klubu, jego sił i ilości czynnych zawodników.

Na 24 rozpisanych biegów odpadnie 6, a zatem 25 proc., co jest niewątpliwie już i tak za dużo, pozatem odpaść może jeszcze bieg dwójek bez sternika, lub ze sternikiem, albo też obydwa. Do konkurencyj tych zgłoszeni są z jednej strony Braun z Żydzikiem, z drugiej Kuryłłowicz i Manitius, mało jest jednak nadziei, że dojdzie do spotkania na serio. Obie te osady w konkurencji swojej ściślejszej nie znajdowały dotąd poważniejszych przeciwników, zachowując każda dla siebie całkowity monopol. W tym roku dopiero Kuryłłowicz „targnął się" na uświęconą od lat domenę Brauna, ale wynik jedynej walki w Kruszwicy nie był zupełnie jasny.

W Poznaniu Kuryłłowicz startować miałby poza obu biegami w dwójkach, jeszcze i w ósemce, co nawet dla tak twardego i wytrzymałego jak on zawodnika wydaje się nieco zbyt ryzykowne. Ryzykowne w każdym razie dla ósemki, w której on przypuszczalnie będzie startował i to na szlaku, a przecież AZS Poznań nie zgłosił jednej osady do biegu czwórek, chcąc zachować świeżych wioślarzy na ósemki. Przypuszczać więc należy, że kierownictwo AZS-u nie zechce zbyt wiele ryzykować i raczej wycofa Kuryłłowicza z Manitiusem z biegu dwójek bez sternika, dotychczasowej domeny Brauna, tym więcej, że dwójki ze sternikiem „idą" już pół godziny później. Kuryłłowicz zrobił w Budapeszcie w biegu dwójek ze sternikiem, w meczu z Węgrami, doskonały w porównaniu do innych osad czas, jest niewątpliwie i teraz w „gazie", więc z kolei Braun po odbytym biegu, na cudzej łodzi, miałby małe szanse. Tak więc prawdopodobnie każdy z nich zostanie przy „swoim" walkoverze... i tytule mistrza Polski!

W interesie regat leżałoby jednak dojście do skutku tego spotkania, które mogłoby być nadzwyczaj atrakcyjne. Dla Brauna byłaby to przy tym okazja do poprawienia nieco nadszarpniętej reputacji i do zdobycia legitymacji na wyjazd do Amsterdamu.

Interesująco bardzo przedstawiać się będą biegi czwórek II klasy i czwórek młodszych, gdzie zobaczymy obok znanych już z tegorocznych regat, doskonałych osad Policyjnego Klubu Sportowego w Bydgoszczy i Grudziądzkiego Tow. „Wisła", także osady Płocka, Kalisza, Poznania i Warszawy, a w drugim dniu regat jeszcze Włocławka i BTW z Bydgoszczy. Jest to niemal całkowita stawka naszych juniorów i walka powinna być zacięta i emocjonująca. Największe szanse zdają się mieć Policyjny KS z Bydgoszczy i „Wisła" Grudziądz.

Drugą podobnie interesującą konkurencją powinien być bieg jedynek II klasy. Tu przeciw naszej nowej „nadziei" w jedynkach Csabie, startuje partner Vereya J. Ustupski.

Walka dwóch kolegów klubowych będzie na pewno interesująca i pozwoli ocenić możliwości Csaby na tle silniejszego fizycznie i bardziej rutynowanego Ustupskiego.

Podobnie niewiadomą będzie bieg jedynek pań, specjalnie spotkanie p. Dowgird z p. Kepelówną. Obie te wioślarki mają wspaniałe wprost warunki fizyczne i jeszcze większe możliwości przed sobą. Jeżeli tylko nie dojdzie znów na torze do kolizji i „walki wręcz", wynik spotkania do końca będzie niepewny.

Przechodząc do oceny szans pozostałych osad, stwierdzić trzeba całkowite wyrównanie osad w pozostałych biegach o tytuł Mistrza Polski z wyjątkiem jedynek, gdzie Vereyowi dajemy pierwszeństwo przed Keplem. Natomiast tak w czwórkach ze sternikiem pań i panów, jak i bez sternika, gdzie startuje po 2 osady, każda z nich ma nieomal równe szanse. W czwórkach ze sternikiem panów KPW lepiej wychodzi ze startu i jest bardziej dojrzałą osadą, „Śmigły" natomiast dysponuje osadą silniejszą fizycznie.

Najbardziej zagadkowo przedstawiają się horoskopy dla ósemek, gdzie każda ze startujących 4 osad, może wygrać Mistrzostwo Polski jak i przyjść na ostatnim miejscu, zależnie od chwilowej kondycji, a przede wszystkim od taktyki i „głowy" w czasie biegu.

Bieg będzie na pewno najciekawszy z całych regat. *Koc*



KURYŁŁOWICZ I MANITIUS
nie są jeszcze zdecydowani czy na mistrzostwach Polski startować w dwójkach bez sternika, czy też w towarzystwie Bąclera.

Zgłoszenia do regat

Udział w regatach biorą 23 kluby z całej Polski, obsadzając następujące biegi:

Sobota 12.VIII. g. 15.30 czworki II kl. „Wisła" Grudziądz, W.T.W. Warszawa, P.K.S. Bydgoszcz, T.W. Płock, K.T.W. Kalisz, K.W. 04 Poznań; czwórki młodszych pań: WK.W. Warszawa, Tow. Wioślarek Kalisz; czwórki w. lekkiej: W.K.S. „Prosna" Kalisz, „Polonia" Poznań i T.W. Włocławek; dwójki podwójne młodszych — AZS Kraków; czwórki wojsk.: W.K.S. „Śmigły"; jedynki II kl.: AZS Kraków (2 osady), „Wisła" Warszawa, Gr.R.V. Grudziądz; ósemki II kl.: „Wisła" Warszawa.

Niedziela 13.VIII. g. 15.00: Jedynki pań mistrz. Polski: Gr.T.W. „Wisła" Grudziądz, (Krynicka) W.K.W. Warszawa (Szusterowa). Pozn. K. Wiośl. Poznań (Dowgird) i ATS Wilno (Kepelówna); czwórki pan mistrz. Polski: Bydg. K.W. i W.K.W. Warszawa; czwórki mistrz. Polski: K.P.W. Bydgoszcz i W.K.S. „Śmigły" Wilno; dwójki bez sternika mistrz. Polski: W.T.W. Warszawa, AZS Poznanń i T.W. Płock; ósemki młodszych: „Wisła" Warszawa; dwójki ze sternikiem, mistrz. Polski: W.T.W. Warszawa i AZS Poznań; jedynki mistrz. Polski: AZS Kraków (Verey) i AZS Wilno (Kepel); czwórki nowicjuszy: „Wisła" Grudziądz, W.T.W. Warszawa, B.T.W. Bydgoszcz, K.W. 04 Poznań i T.W. Włocławek; jedynki nowicjuszy: AZS Kraków, Gr.R.W. Grudziądz, „Wisła" Grudziądz i „Germania" Poznań; czwórki bez st.: B.T.W. i AZS Poznań; czwórki młodszych: „Wisła" Grudziądz, P.K.S. Bydgoszcz, T.W. Płock, W.K.S. „Prosna" Kalisz K.T.W. Kalisz i T.W. Włocławek; ósemki nowicjuszy: AZS Warszawa i „Wisła" Warszawa oraz K.P.W. Bydgoszcz; dwójki podw. mistrz. Polski: AZS Kraków; jedynki młodszych: AZS Kraków, „Wisła" Warszawa, Gr.R.W. Grudziądz; ósemki. mistrz. Polski: AZS Poznań, AZS Warszawa, K.P.W. Bydgoszcz, W.K.S. „Śmigły" Wilno.

A. W.

Z własnej woli

z Łodzi do Warszawy

Jedyny związek państwowy, którego siedzibą jest Łódź, przechodzi ciężki kryzys. Związek Tenisa Stołowego wyczerpany długoletnim borykaniem się z przeciwnościami — rezygnuje.

Rozmawiamy na ten temat z długoletnim (6 lat z rzędu) prezesem związku p. Kazimierzem Wardęszkiewiczem.

— Co pan myśli o poleceniu przeniesienia siedziby, wydanym przez Związek Związków?

— Przede wszystkim muszę wyjaśnić nieporozumienie. Z. Z. nie polecił, ale wyraził zgodę na przeniesienie siedziby. Trzy lata temu na walnym zgromadzeniu wystąpiliśmy już z tym wnioskiem. Płk. Ulrich i płk. Glabisz, z którymi w tej sprawie konferowaliśmy, oświadczyli jednak, że z pracy związku łódzkiego są zadowoleni. W następnym roku zgłosiliśmy znów ten wniosek. I tym razem władze naczelne uznały, że nie jest to potrzebne. Wreszcie w br. zwołaliśmy konferencję z przedstawicielem ZZ. płk. Świątkiem, na której przedstawiliśmy raz jeszcze sprawę przeniesienia władz do stolicy. W konferencji tej brał udział również i delegat Warszawskiego Okręgowego ZTS. Sprawa została uzależniona od zgody ZZ. i doboru ludzi, którzy kierować będą związkiem w Warszawie. Przed kilku tygodniami, otrzymaliśmy z ZZ pismo z poleceniem zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla przeniesienia siedziby. Odbędzie się ono w niedzielę 13 bm.

— Co skłania zarząd PZTS do takiego kroku?

— Pracujemy w ciężkich warunkach. Nie mamy własnego lokalu i zbieramy się w prywatnych mieszkaniach. Jesteśmy niemal zupełnie pozbawieni subwencji, na składki członkowskie nie możemy liczyć. Wpłacane są one bardzo nieregularnie, są śmiesznie małe.

— Jakie okręgi najlepiej funkcjonują?

— Pytanie dość drastyczne. Dotychczas wzorem jest Kraków, znakomicie zagospodarowany i zorganizowany przez dr. Hornunga. Również Lwów i Łódź zadawalają. Natomiast fatalnym płatnikiem była zawsze Warszawa. Od czasu zaprowadzenia w okręgu stołecznym rządów komisarycznych, wiele się co prawda zmieniło na lepsze, ale WOZTS ma wciąż poważne długi.

— A więc względy finansowe zadecydowały...

— Nie tylko. Zniechęciła nas ostatecznie krecia robota sugerująca opinię, że są jakieś tajemnicze „afery" wewnętrzne itp. A przyznać muszę, że praca w Związku dawała dużą satysfakcję. Mamy za sobą szereg poważnych sukcesów sportowych. Polska ma już wyrobioną wysoką markę na całym świecie. To, powtarzam, dawało zadowolenie, szereg jednak innych czynników składa się na przeszkodę przerastającą nasze możliwości.

— A dokąd przewiduje pan przeniesienie siedziby?

— Tylko do Warszawy.

Lista nowych władz PZTS otoczona jest tajemnicą. Wiadomo jednak, iż do nowego zarządu wejdą ludzie znani i zaprzyjaźnieni ze sportem.



SZCZUCIŃSKA
wicemistrzyni świata w łucznictwie.

Curt Riess Steinam

Co się śniło Dempseyowi

gdy walczył 2 tygodnie ze śmiercią



„TIGER JACK"
umilał sobie rekonwalescencję stawianiem pasjansów.

NEY YORK, w sierpniu

Wczoraj po południu, gdy odwiedziłem Dempseya, czekał on właśnie, aż obudzi się jego maleńka córeczka, z którą wyjeżdżał na wakacje; pierwsze wakacje od czasu choroby.

— Niech pan siada — powiedział, podsuwając mi fotel w swym studio, na którego ścianach pełno jest powiększonych fotografii z jego walk. — Pomówmy sobie spokojnie; postaram się opowiedzieć panu o tym, co było zanim dostałem zakażenia krwi. Przede wszystkim jednak muszę się panu pochwalić moją wiedzą medyczną: na dwa dni przed operacją byłem pewny, że po prostu boli mnie brzuch. I myślałbym tak do końca, gdyby nie Billy (Billy Taub jest wspólnikiem Dempseya).

— Grał pan w karty, gdy poczuł pan bóle — zapytałem.

— Tak, to prawda. Billy nagle zobaczył, że zrobiłem się zielony. Pytał mnie parę razy, co mi jest. Powiedziałem że nic, ale naprawdę bolał mnie brzuch tak strasznie, że nie mogłem go dotknąć. Potem przestał mnie pytać; po prostu wstał, wezwał doktora i zawiózł do szpitala.

Najśmieszniejsze jest to, że przez dwa dni po operacji, gdy nie pozwalano mnie odwiedzać i gdy telefon nie przestawał dzwonić, byłem przekonany, że chodzi tu po prostu o żart, że to jakiś trick reklamowy, specjalność Ned Browna.

Potem chciało mi się spać tak strasznie, że nie mogłem otworzyć oczu i nie mogłem o niczym myśleć. Nie wiem ile dni trwał ten stan, 8 może 10. Pamiętam tylko jedno. Pewnego wieczoru — bodaj czy nie była to noc — zdawało mi się, że umarłem. Zdawało mi się, że stoję na głowie. Tak na głowie na stole; nie mogłem opuścić nóg w dół. Usiłowałem krzyczeć o pomoc, ale nie mogłem wydobyć z siebie słowa. Rozumie pan tak, jak to bywa we śnie. Czułem, że jestem coraz słabszy, że stoję wciąż na głowie i że wciąż nie mogę opuścić nóg. I mimo, że byłem nieprzytomny, zdawałem sobie sprawę, że w tej chwili ważą się moje losy.

Dempsey, który schudł o 7 kilo i niezbyt jeszcze pewnie stoi na nogach, westchnął z ulgą.

— Ale nie przyszła jeszcze na mnie kolej. Miałem szczęście; przy takim zakażeniu umiera dziewięciu na dziesięciu.

— A gdy stałeś na głowie — zapytał Billy Taub, który asystował przy rozmowie — nie miałeś wrażenia, że stoisz na maszynie do pisania.

Taub, który był świadkiem wszystkich meczów Dempseya, robił aluzję do spotkania, w którym Luis Firpo „byk pampasów" wyrzucił Dempseya z ringu tak, że upadł on głową na maszynę pewnego dziennikarza.

Możliwe, że mój sen miał źródło na wspomnieniach o tym wypadku. Ale nie miałem wrażenia, bym dostał jakiś cios. Byłem senny, strasznie senny. Gdy dostaje się cios w podbródek, człowiek też jest senny, ale jednocześnie instynktownie obawia się, że nadejdzie drugi cios. Otóż byłem zbyt senny, aby zajmować się czymkolwiek, zwłaszcza tej nocy, gdy wydawało mi się, że stoję na głowie.

— Podobno zasypywano pana listami?

— Tak, z górą dwa tysiące listów, telegramów i paczuszek z „porte bonheur". Jeszcze się z nimi nie zapoznałem; zaangażowałem 4 panienki do segregowania. Gdy odzyskam siły przeczytam wszystko i odpowiem każdemu. Nie może pan sobie zdać sprawy jak jestem wzruszony tymi dowodami sympatii. Doprawdy nie wiedziałem, że jestem taki popularny.

Rozmowa przeszła na sprawy bokserskie.

— Czy myśli pan, że waga ciężka musi być naprawdę ciężka?

— Nie; najwyżej 180 funtów (81.500 kgr). To była moja waga, gdy spotkałem się z Jess Willadrem. Bokser ważący tylko 130 funtów (58,9 kgr) mógłby być mistrzem świata, gdyby miał dość silny cios. Niebezpieczni są ci, co biją szybko i z bliska, nie różne kolosy.

— Kto zadał panu najsilniejszy cios?

Carpentier, a ważył on tylko 76 kg. Był szalenie szybki, zwłaszcza gdy zbliżałem się do niego, aby go zmasakrować. O, tu mnie trafił — i Dempsey pokazał palcem kość policzkową. — Gdyby trafił mnie w podbródek nie wstałbym..

— Czy myśli pan, że Pastor nie da się Louisowi?

— Na pewno. Jestem przekonany, że walka potrwa pełne 20 rund.

Zaczęliśmy mówić o Galento, ale w sąsiednim pokoju rozległ się hałas. Obudziła się córeczka; czas było jechać na wakacje.

Ale zanim wyjechał, pokazał z dumą szramę po operacji. Była tak wielka, tak szeroka że Dempsey miał prawo być dumny.



JOE LOUIS ZAWIERA KONTRAKT Z BOB PASTOREM
na mecz o mistrzostwo świata, mający się odbyć 20 września w Detroit.

Egzamin na obozie juniorów

320 zawodników w Sierakowie

W Sierakowie zakończony został obóz juniorów, lekkoatletów, atletów, pływaków i piłki ręcznej, który zgromadził przeszło 320 zawodników. Kierownikiem obozu był kapitan Józef Bilewski. Każda grupa posiadała swego kierownika wyszkolenia oraz kilku instruktorów. Kierownikami grup byli: lekokatletycznej — p. Petkiewicz, atletycznej — p. Gałuszka, pływackiej — p. Matecki i piłki ręcznej — p. Kłyszejko.

W roku bieżącym przeprowadzono w obozie szereg doniosłych zmian. Zawodnicy mieszkali w ładnych domkach campingowych, zamiast dawnych namiotów, obecnie wykańcza się świetlica obozową.

Po wyjeździe juniorów obóz w Sierakowie nie opustoszał, gdyż od 7 bm. do 26 bm. odbywa się obóz lekkoatletyczny i piłki ręcznej dla młodzieży szkół średnich z całej Polski.

W czasie obozu juniorów odbywały się zawody, które wykazały wcale dobre przygotowanie. Wśród drużyn piłki ręcznej najlepszą okazała się Warta, która w ogólnej punktacji zajęła bezapelacyjne pierwsze miejsce przed KPW Olsza Kraków, Warszawianką, KPW Wschód Warszawa, Sokołem Macierzą Lwów i AZS Poznań.

Zawody lekkoatletyczne stały się pewnego rodzaju przeglądem sił przed mistrzostwami Polski juniorów, które jak wiadomo odbędą się w Łodzi w dniach 26 i 27 bm. Kilku zawodników co prawda nie weźmie udziału w mistrzostwach Polski, gdyż przekroczyło już wymagany wiek. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — Jaszczuk (AZS Warsz.), 11,1, 200 m — Ciejka (Bielsko) 24,0, 400 m. — Robiński (AZS Poznań) 54,5, 800 m — Światczak (Boruta Zgierz) 2:06.5, 1500 m — Olszewski (KPW Pomorzanin Toruń) 4:23.2, 110 m pł. — Joczys (KPW Katowice) 15.8, skok w dal — Czarnowski (WKS Grudziądz) 6.17. wzwyż — Danecki (niestow.) 1.78, o tyczce — Doroba (Wima Łódź) 3.40, trójskok — Przybylski (Polonia Bydgoszcz) 12.44, kula 5 kg — Hubeny (WKS Grudziądz) 15.75, kula 7.25 kg — Hubeny 12.40, dysk 2 kg — Krawczyk (Sokół Poznań) 36.01, oszczep 800 gr — Kubik (Boruta Zgierz) 50.17, młot 7,25 kg — Masłowski (Polonia Bydgoszcz) 43.75, 4×100 Jaszczuk, Komenda, Guertler i Ciejka 45.5, olimpijska — Poznań (Ossowski, Robiński, Olszyński i Regob) 3:40. W ogólnej punktacji zwyciężyło Pomorze przed Poznaniem i Śląskiem.

Spośród pływaków najlepszym zawodnikiem okazał się Turemko z warszawskiej Legii, który zwyciężył na 100 m dow. — 1:10, 200 m dow. — 2:50, 400 m dow. — 6:09. Na 100 m klas. zwyciężył Zieliński (PZL War.) 1:27, 200 m klas. — Goguł (Żagiew War.) 3:26, 100 m grzbiet. — Kossowski (Legia War.) 1:30, 3×100 m zm. — Legia War. 4:30, 2) Polonia War. 4:35, 3) ŁKS 4:50.

W zapasach zwyciężyli: kogucia — Szuraj (kopalnia „Pokój"), piórkowa — Kawał (Wima Łódź), lekka — Marcok (ZS Nowy Bytom), półśr. — Pielosz (Sokół Imielin), ciężka — Cymer (Wima Łódź). (ss)



FINALIŚCI WALK O PUCHAR PANA PREZYDENTA
Drużyna Stanisławowa po pokonaniu Wilna walczyć będzie ze zwycięzcą meczu Śląsk-Poznań.



NAJLEPSI JUNIORZY OBOZU LEKKOATLETYCZNEGO W SIERAKOWIE
Od lewej: Hubeny (KS Grudziądz) osiągnął kulą 5 kg — 15,75 m, a 7,5 kg — 12,40 m, Masłowski (Polonia Bydgoszcz) rzucił młotem (7,25 kg) 43,75 m., Olszewski (KPW Poznań) przebiegł 1500 m. w 4:23,2, a Doroba (Wima Łódź) skoczył o tyczce 3.40 m.

EDWARD TROJANOWSKI

Kusociński — oczko w głowie Radomia

Mistrz olimpijski na rekonwalescencji i wilegiaturze

Jadę autobusem PKP do Radomia szukać „Kusego". Tłok niesłychany. Stoję w przejściu ściśnięty przez trzech kupców i żelazną poręcz. Dziwna rzecz — coraz ciaśniej. Widocznie sprężone w walce o miejsca ciała, powracają teraz do swej normy...

Duszno jak w zatopionej łodzi podwodnej. Takie katusze można znieść chyba tylko dla Kusocińskiego.

Zaczynam intensywnie myśleć o celu mojej ekspedycji. Czy wogóle coś z tego wyjdzie. Prawde powiedziawszy nie mam tej pewności. Właściwie jadę „w nieznane".

Polecenie było krótkie:

— Znajdź „Kusego", dowiedzieć się co u niego słychać.

Łatwo powiedzieć. wykonać trochę trudniej.

Kusy znika

Ostatni raz widziałem Kusocińskiego 3 tygodnie temu na basenie przy ul. Łazienkowskiej. Wszyscy przecież znamy historię wrzodu. „Kusy" był wtedy bardziej zaabsorbowany swą chorobą, niż czymkolwiek innym na świecie. Przeklinał mistrzostwa Polski w Poznaniu, a właściwie bieg na 10.000 po którym mała wrzodzianka urosła do rozmiarów pięści Louisa.

Więcej już go nie widziałem. Wyjechał z Warszawy, podobno w okolice Radomia. Później przyszły słynne wieści o zatargu Helsinki — Kusociński — PZLA. Mijały dni „Kusy" nie dawał znaku życia.

Zaczęliśmy się niepokoić. Przerwa — trochę zadługa, kuracja przecież się skończyła. Finowie biegają 3 razy w tygodniu. Jonsson bije rekordy. Zbliża się mecz z Węgrami, z Francją. A „Kusy" siedzi gdzieś „w okolicach Radomia"; ...co tam robi? Właśnie. co on tam robi? Trenuje? Wypoczywa? Może chory?

Dostałem polecenie. Pełne 3 godz. latałem po Warszawie, rozpytując o dokładny adres letniej rezydencji Januszka. Napróżno. Dwa razy usłyszałem — Radom — i nic więcej.

— Radom — wrzasnął spocony konduktor. Znękani pasażerowie wypadli z autobusu.

Radom wcale nie jest maleńki. Liczy sobie 100.000 mieszkańców, a domy rozrzucone są na wielkiej przestrzeni. Cała nadzieja w tym, że Kusociński jest wielki...

Na tropie

Walę prosto z dworca do policjanta.

— Czy nie wie pan gdzie tu mieszka Kusociński?

— Jakże mogę nie wiedzieć. Oczywiście, że wiem. Nasz mistrz bawi tu już kilka dni, zna go cały Radom... Plac 3 go Maja 6.

Teraz działałem z szybkością angielskiego bombowca. Jestem na placu 3-go Maja. Piękny trzypiętrowy dom. Przed bramą kolumny „jońskie". Wskakuję na 2 piętro. Mieszkanie pana mecenasa A.

— Tak, u mnie mieszka pan Kusociński, niestety wyszedł i wróci bardzo późno.

Przedstawiam się panu mecenasowi.

—Ach, pan jest przyjacielem pana Januszka... Jaka szkoda. Ja nawet nie wiem gdzie on poszedł.

Korzystając z uprzejmości p. mecenasa. dowiedziałem się, że „Kusy" bawi w Radomiu od 8 dni, że nie trenuje zupełnie. Leczy nogę.

— Jakto, leczy nogę?

Mecenas jest wyraźnie zdziwiony:

— Tak, tak, przecież miał wielki wrzód.

Odetchnąłem. Więc to ciągle wrzód. Muszę znaleźć „Kusego". Za 5 godzin odchodzi ostatni pociąg do Warszawy. Surowa twarz naczelnego redaktora spojrzała na mnie z oddali.

— W środę rano „przyniesie pan Kusego"... — jeszcze raz usłyszałem najwyraźniej.

Gdzież on może być? Odwiedzam wszystkie eleganckie kawiarnie i restauracje. Jest godzina 7 wieczór. Zazwyczaj o tej porze popija kawę.

Odnajdujemy... żniwiarza

Tak obszedłem cały Radom i gdy poraz drugi, ze wstydem zajrzałem do „Marleny" — „Kusy" w koszuli à la Słowacki czytał „Przegląd Sportowy" i pił czarną kawę.

Nie przytył zbytnio, ale kanciasta twarz straciła swój ascetyczny, surowy wygląd. Bardzo opalony, już z daleka tryskał zdrowiem.

Zdziwienie, radość a po kilku sekundach nieufność...

— Kto ci powiedział, że ja tu mieszkam?

— Policjant.

Nie wierzył oczywiście, jak to zwykle bywa gdy mówi się prawdę.

— Co u ciebie słychać, Januszku?—

Grymas wykrzywił mu usta w podkowę.

— No, ja ci powiem, trudno, przyjechałeś z wizytą... z czekoladkami.

Zasiadłem głębiej w fotelu. Stanowczo mam dobrą passę.

„Kusy" skrzywił się jeszcze bardziej.

— Co tu dużo gadać. Walczę z czyrakami. Dziś wiem już napewno, że więcej już ich nie będzie. ale przeszedłem przez piekło.

Po mistrzostwach Polski czułem się bardzo źle. Wrzód na udzie rósł w oczach i bolał... ach nie mogę o tym myśleć.

Był już wyleczony, pozostała tylko ranka. Skorzystałem z uprzejmego zaproszenia wice marszałka sejmu pana Długosza i pojechałem do majątku Gardzienice (40 km. od Radomia).

Kusemu błysnęły oczy.

— Nerwy mam teraz jak postronki. Patrz! — Wyciągnął odwrócone dłonie, na których skóra była zgrubiała, pościerana.

— Wiosłowałeś?

— Nie.

— Rąbałeś drzewo jak Wilhelm II i Schmeling...

Ryknął śmiechem. — Nie, nic. Kosiłem zboże. Kosiłem ile tylko było sił. Początkowo śmiano się ze mnie, później podziwiano. Biłem zawodowych fornali. Mogę śmiało powiedzieć, że jestem w Polsce pierwszym żniwiarzem z akademickim wykształceniem...

Walka z czyrakami

— Więc byłeś zdrów?

Posmutniał natychmiast.

— Do czasu. Po kilku dniach, gdy myślałem, że z wrzodami koniec, stało się nieszczęście. Dokoła gojącej się ranki wyskoczyły 3 małe czyraki i rosły z przerażającą szybkością.

Nic mi nie pomagało. Walka zaczęła się od początku. Zdecydowałem się jechać do Warszawy, ale przyjaciele zaprosili mnie do Radomia, twierdząc, że tam lekarze poradzą sobie z wrzodami.

A teraz posłuchajmy co mówi miasto Radom, przez usta jednego z obywateli (przyjaciela „Kusego").

— Przyjazd „Kusego" do nas, uważaliśmy za zaszczyt niełada. Wszyscy chcieli go poznać. Zaproszenia płynęły bez przerwy. Wszyscy jednak myśleli o „Kusym" — olimpijczyku, w pełni formy.

Do Radomia przybył smutny, kulawy chłopiec, z trudem stawiający kroki. Aż żal było patrzeć.

— Wszystko dla pana Janusza — było hasłem Radomia.

Naczelny lekarz Ubezpieczalni ułatwił mu leczenie.

Dr Gałka zaopiekował się nim, jak rodzonym dzieckiem. Noga wyglądała bardzo źle. Radzono nad interwencją chirurga. Obawa przed dużymi ubytkami i bliznami powstrzymała nóż lekarza.

Zastosowano „Propidon". Po zastrzyku „Kusy" miał wielką gorączkę, czuł się fatalnie, ale zabieg okazał się w skutkach zbawienny. Dziś „Kusy" chodzi doskonale, za kilka dni zdejmie opatrunki.

— Kiedy rozpoczniesz trening? — pytam się znów „Kusego".

— Niestety, dopiero za 10 dni.

— Więc z zawodów Warszawianki rezygnujesz?

— Oczywiście. O bieganiu w sierpniu na zawodach, mowy nawet nie ma.

Trochę krytyki

Idziemy do miejsca, gdzie prowadzą wszystkie radomskie ulice — do restauracji „Rzym". Przy kolacji rzucam „Kusemu" pytanie, które noszę w sobie od dawna.

— Jak się zapatrujesz na wyniki Nojego?

Dowiedziałem się rewelacji. Po mistrzostwach Polski Noji poprosił „Kusego" o wskazówki jak trenować.

— Więc myślisz, że twój trening miał wpływ na zwycięstwo w Malmö?

— Prawdopodobnie.

— A porażka w Londynie?

— Forma Nojego długo jeszcze będzie chimeryczna. Dopóki radykalnie nie zmieni treningu.

O Staniszewskim wyraził się „Kusy" z wielkim uznaniem. Twierdzi jednak, że porażka w Malmö nie była spowodowana „straceniem głowy".

— Nie traci się głowy, gdy prowadzi się na 300 m przed metą o 25 m. Można było zdecydowanie w ogniu walki lub mając przed sobą zawodników. Myślę, że Staniszewski — po prostu spuchł i nienormalnie w świecie przegrał na finiszu.

Rozmowa przeciągnęłaby się może do brzasku, ale mój pociąg właśnie jest tym przysłowiowym zającem. Korzystając z miłego nastroju przy pożegnaniu, rzucam zdradliwe pytanie:

— Jak tam Helsinki?...

— O, nie martw się, ja myślę o Helsinkach. Żebym jednak nie miał później nic do wyrzucenia, muszę tam być 3 miesiące przed startem.

— Z PZLA anschluss?

— Dostałem pismo, że w myśl odpowiednich zarządzeń nie powinienem drukować artykułów bez uzgodnienia z Zarządem.

Lekkimi stopami przemierzyłem Radom. Wsiadam w pociąg. w uszach dźwięczą mi jeszcze słowa:

— Wracam dziś wieczór do Warszawy.

Nie jestem jednak pewien, czy Radom wypuści tak prędko swego mistrza.

Edw. Trojanowski

50.000 widzów patrzy na 3 Polaków

wielki miting lekkoatletyczny w Londynie

Wyniki mityngu były następujące:

Skok o tyczce: Varoff (USA) 411, 2) Vestberg (Szw.) 396, 3) Romeo (Wł) 388, 4) Laehdesmaeki (Fin) 388 5) Sznajder (Pol) 388, 6) Yileder (Ang) 381, 7) Webster (Ang) 381. Zaczęto skakać od 335. 366 Romeo i Sznajder skoczyli dopiero za trzecim razem.

880 y: Beetham (USA) 1:52,3, 2) Brandscheid (Niem) 1:52,6, 3) Anderson (Szw) 1:53,6, 4) Hansenne (F) 1:53.7, 5) Littler (Ang) 1:55,2, 6) Moreton (Ang) 1:55,7 Niemiec i Francuz walczą właśnie o prowadzenie, gdy na ostatniej krzywiznie Amerykanin rusza do ataku, mija z dziecinną łatwością tę dwójkę, ogląda się i zupełnie świeży przerywa taśmę. Na finiszu Niemiec bije Francuza.

Dysk: Wotapek (Niem) 48.85, 2) Syllas (Gr) 48.65, 3) Watson (USA) 48.04, 4) Trippe (N) 47.61, 5) de Bruyn (Hol) 45.36, 6) Kulitzy (Węg) 44.64. Najbardziej stylowy Syllas prowadzi do ostatniej kolejki.

100 y: Jeffrey (USA) 9,8, 2) Sweeney (Ang) 9,8, 3) Holmes (Ang). Jeffrey zyskuje na starcie pół metra i zachowuje tę przewagę do końca. Anglicy mijają na ostatnich metrach Marianiego i murzyna z Indii Comberbatsha.

440 y płotki: 1) Cochran (USA) 52.7, 2) Hoelling (N) 53,1, 3) Bosmans (B) 55,2, 4) Mantikas (Gr) 56,3. Amerykanin bije Niemca dopiero na prostej.

skok wzwyż: Steers (USA) 197,2, 2) Martens (N) 190, 3) Batiste (USA) 187, 4) Newman (Ang) 187.

Trzy mile: 1) Maeki (Fin) 13:59,4, 2) Csaplar (Węg) 14:00,8, 3) Nilsson (Szw) 14:07,8, 4) Ward (Ang) 14:16. 5) Noji (Polska) 14:18, 6) Rochard (Fr) 14:20. Maeki prowadzi już po 200 mtr. potem oddaje prowadzenie na zmianę Nilssonowi, podczas gdy Amerykanin Schwarzkopf, silnie zaziębiony, zostaje daleko w tyle. Milę notują 4:37,4, 2 mile — 9:23,2. Po pierwszej mili Ward idzie do przodu jednak nie na długo. Włoch utrzymuje się dość długo w grupie czołowej, złożonej z Maeki, Nilssona, Csaplara, traci jednak zwolna kontakt i zmuszony jest stoczyć zaciętą walkę z Nojim i Wardem. Na prostej Csaplar dochodzi Fina. który jednak w tym momencie ucieka mu sprzed nosa na kilka metrów. Csaplar osiągnął jednak doskonały czas.

Oszczep: 1) Sule (Est.) 69,59 m, 2) Issak (Est.) 68,39, 3) Varszegi (Węgry) 65,91 m, 4) Lutkeveld (Hol.) 60.27 m, 5) Mc. Killop (Angl.) 53,78 m.

Skok w dal: Watson (St. Zj.) 7.46, 2) Mersch (Luksemb.) 7.42, 3) Maffei (Włochy) 7.42, 4) Long (Niemcy) 7.26. 5) Hansen (Norw.) 7.07. Skoki są już na ukończeniu, gdy na starcie zjawia się murzyn, który równocześnie rzucał kulą. Usprawiedliwia on nadzieje, jakie pokładają w nim Amerykanie w dziesięcioboju olimpijskim. Maffei przegrywa po raz pierwszy w tym roku.

220 jardów: 1) Jeffrey (USA) 21,8, 2) Sweeney (Angl.) 22 sek., 3) Mariani (Wł.) 22.1, 4) Holmes 22.2. Niemal identyczna kolejność od startu do mety.

120 jardów przez płotki: 1) Lidman (Szwecja) 14,4 (nowy rekord angielski), 2) Batiste (USA), 3) Brasser (Hol.), 4) Lockton (Angl.), 5) Glaw (Niemcy), 6) Scopes (Angl.). Po ciężkiej walce Szwed wysuwa się na ostatnich metrach do przodu

Kula: 1) Watson 16.05 m. (nowy rekord ang.,) Kreek (Est.) 15.98, 3) Trippe (Niemcy) 15.62, 4) Bärlund (Fin.) 15.53, 5) de Bruyn (Hol.) 14.85.

Bieg na 1 milę: 1) Pell (Angl.) 4:15, 2) Staniszewski (Polska) 4:15,6, 3) Mc. Cabe (Angl.) 4:17.8, 4) Rideout 4:18.2, 5) Cox (Angl.) 4:22, 6) Iso Hollo (Fin.). Rideout wychodzi z niskiego startu, Fin bierze udział tylko dla formy, gdyż zbytnio się nie wysila. Szala waha się przez długi czas. Przy dzwonku całe pole jest zwarte i dochodzi do zderzenia pomiędzy zwycięzcą i Amerykaninem, co widownia kwituje głośnym krzykiem, mając w pamięci karambol Rideouta z Woodersonem w Ameryce, co miało rzekomo zadecydować o klęsce Anglika. Podobnie jak wówczas zderzenie miało ujemne skutki dla Woodersona, tak teraz Amerykanin jest wykończony. Na finiszu rozstrzyga się walka między Staniszewskim i Anglikiem.

440 jardów: 1) Lanzi (Włochy) 47,6 (nowy ang. rekord), 2) Pennington (Angl.) 48 sek., (rek. Anglii wyrównany), 3) Brown (Angl.), 4) Miller (USA) 49.1, 5) Marcillac (Francja).

Schim

Elita kolarzy w Mediolanie

Co zrobimy na mistrzostwach świata?

Tegoroczne mistrzostwa świata w kolarstwie organizują Włosi. Impreza odbędzie się w uroczym Mediolanie. Polska — jak wiadomo, będzie na tym dorocznym święcie kolarskim wyjątkowo licznie reprezentowana. Zawodnicy nasi pojadą na torze i szosie, w konkurencjach zawodowców i amatorów.

Jeśli chodzi o szosę — zawodowców, to będzie to niejako nasz „dziewiczy" występ na mistrzostwach, że zaś od razu za pierwszym startem wysyłamy w bój tak liczny zastęp, to już zbieg okoliczności. Naszych czołowych kolarzy z emigracji dotychczas nie znaliśmy, nie wiedzieliśmy, jakie są ich możliwości. „Tour de Pologne" przekonał nas, że Marcelak, Witek i Majorczyk są klasą, która przystąpi do mistrzostw światowych nie bez szans. Zgłaszając powyższą trójkę do Mediolanu, P. Z. Kol. uczynił zarazem zadość prośbie Polskiego Zw. Kol. we Francji.

Na czele wyprawy kolarskiej do Włoch stanie prezes P. Z. Kol. pan F. Gołębiowski. Do niego też zwracamy się o szczegóły wyjazdu. Prezes Gołębiowski zaznajamia nas przede wszystkim z programem:

26-go sierpnia godz. 10-ta, kongres; na tym kongresie zapaść ma uchwała o wprowadzeniu do mistrzostw torowych wśród zawodowców biegu na 5 tys. mtr z dwoma startami. Po południu tegoż dnia: wszystkie serie przedbiegów szprinterskich do ćwierć finałów włącznie, dla amatorów i zawodowców.

27.8. Półfinały i finał sprinterów, 2 przedbiegi za motorami na dyst. 100 km, 1 przedbieg 5 tys. z dwoma startami.

29.8. Dwa represaże za prowadzeniem motorów 100 km.

31.8. finał za prow. mot., oraz półfinały i finał 5.000 mtr z dwoma startami.

2.9. szosa dla amatorów:

3.9. ostatnia konkurencja mistrzostw światowych — wyścig szosowy dla zawodowców.

— Amatorzy-szosowi — mówi nam prezes Gołębiowski, przejadą 4 razy trasę wynoszącą 36,5 km (146 km), o gładkiej nawierzchni i różnicy wzniesień 526 mtr (prawie tyle co nasza Kubalonka). zawodowcy zrobią 7 okrążeń, a więc 255,5 km. Trasa obfituje w b. ostre wiraże; sam wyścig odbędzie się w Varese, oddalonym od Mediolanu o ładnych parę kilometrów.

— Tor mieści się w Mediolanie i nazywa się Vigorelli, jest to tor szalenie nośny, lekki, nadający się doskonale do bicia rekordów. Obwód — 400 metrów; podkład drewniany.

— Kiedy nastąpi wyjazd i pod czyim kierownictwem?

— Pojedziemy w dwu transzach: 20-go b. m. wieczorem wyjadą torowcy, a 27-go szosowcy. Jazdy mamy ok. 30 godzin. Kalkulowaliśmy w ten sposób, żeby kolarze mieli na miejscu 3 dni czasu na: zaznajomienie się z trasą, otrzaskanie z kuchnią, no i przede wszystkim — odpoczynek. Na czele ekspedycji stanę osobiście; kandydatura drugiego opiekuna wyłoni się dopiero na piątkowym posiedzeniu zarządu.

—Szanse? O trudno mi o tym coś wiążącego powiedzieć. Dotychczas nie odnieśliśmy poważniejszych sukcesów, gdyby jednak któryś z naszych reprezentantów dobrnął do ćwierćfinału, uważałbym to za sukces. „Po cichu" liczę na Marcelaka — szczytem moich marzeń byłoby uplasowanie się go w pierwszej dziesiątce. Emigrant pokazał w ostatnim etapie „Touru", że stać go z łatwością na 45 km. No, ale tam będą wzniesienia!

Pewne nadzieje można pokładać i w Napierale, mającym ogromną rutynę, i „pierwsza klasa" — ambicję. Daliśmy zawodnikowi „Syreny" Wiśniewskiego na „przyprzążkę", Wiśniewskiego, który ma szybkość. Możliwe więc, że wspólnymi siłami coś zdziałają. A torowcy? O Szamocie nic absolutnie nie mogę powiedzieć, jestem sam ciekaw, na co go stać. Kupczak służy w wojsku, Jędrzejewski pracuje nie mniej ciężko.

Grunt, że jesteśmy dobrej myśli! Nasi szosowcy pojadą w czapeczkach sportowych z dużą literą „P."; chcemy w ten sposób zapobiec pewnym kombinacjom. Jeśli będzie gdzieś karambol, to zawsze łatwiej będzie można rozpoznać Polaka. (r.)

Kronika kolarska

REWANŻ ŁÓDŹ—KRAKÓW

Łódź—Kraków, rewanżowy mecz kolarski na torze rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę w Krakowie na torze Cracovii. W pierwszym meczu, rozegranym przed dziesięciu dniami w Helenowie, nienajsilniejsza drużyna łódzka wygrała w wysokim stosunku 48:33. Na mecz w Krakowie, kapitan związkowy ŁOZK, b. mistrz torowy Polski Artur Schmidt, wystawił skład: Jędrzejewski, Derwisiński, Stańczak i „Jerzy-Jerzyk". Drużyna łódzka wyjeżdża do Krakowa już w piątek, aby przez sobotę potrenować na torze Cracovii. Ekspedycję prowadzi p. Schmidt. Program meczu w Krakowie przewiduje te same konkurencje co w Łodzi, a więc program olimpijski.

MISTRZOSTWO DRUŻYNOWE POLSKI

Drużynowe mistrzostwa Polski w kolarstwie szosowym rozegrane zostaną w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na trasie: Łódź—Stryków—Głowno—Łowicz i z powrotem (100 klm). Tytułu mistrzowskiego broni stołeczna Syrena. Wobec tego, że termin zgłoszeń upływa dopiero w sobotę o godz. 18-ej, do środy oficjalnie nie wiadomo było, kto startuje. Pewny jest udział drużyn stołecznychh i łódzkich, a prawdopodobny czwórki Stomila z Poznania. Drużyny wypuszczane będą ze startu w odstępach pięciominutowych. Plombowanie rowerów odbędzie się w Helenowie w sobotę, o godz. 18-ej. Start nastąpi o godz. 8-ej rano.

KOLARZ — ŻEGLARZEM

Znany kolarz stołeczny — Stahl wziął rozbrat z kolarstwem i zabrał się wraz ze swymi kolegami klubowymi: Mazurkiewiczem i Grzegorzewskim do sportu żaglowego. Stahl trenuje pilnie i niebawem stanąć ma do zawodów. (r).

TARGOŃSKI MARZY O KARIERZE

Targoński marzy o karierze zawodowej i w tym celu chce wyjechać do Paryża, gdzie wszedłby w kontakt z Szamotą. Wyjazd dojść ma do skutku na jesieni rb. (r).

NAJBLIŻSZE IMPREZY KOLARSKIE

Drużynowe mistrzostwa Polski na szosie przeprowadza w niedzielę 13 bm. Łódź; 27 bm. rozegrane zostaną na torze w Kaliszu indywidualne długodystansowe mistrzostwa Polski; 3 września. w Kaliszu odbędzie się druga eliminacja sprinterów. a 24.IX w Krakowie — trzecia i finał. (r.)

Kalendarz automobilisty

na sierpień i wrzesień

SIERPIEŃ: 12. Jazda turystyczna i próba sprawności (T.-S.) — Łódzki Aut. 13. Raid Automobilklubu Kieleckiego przez C.O.P. (T) — Aut. Kielecki. 20/21. Jazda plakietowa do Pińska p.n. „Poznajmy Polesie" (T) — Aut. Poleski. 26/27. Zjazd gwiaździsty do Gdyni (połączony z eliminacją sportową) (T-S) — Gdyński Aut.

WRZESIEŃ: 3. Jazda konkursowa (S) — Aut. Wielkopolski. 3. śląski Raid Górski (S) — Aut. śląski. 10. Jednodniowa jazda konkursowa (S) — Automobilklub Polski. 10. Jednodniowa jazda konkursowa (S) — Krakowski K.A. 10. Nocna jazda meldunkowa (S) — Gdyński Aut. 17. Raid po Lubelszczyźnie (T-S) — Aut. Lubelski. 17. Zawody poznańskich klubów motorowych (S) — Aut. Wielkopolski. 17. Zjazd gwiaździsty samochodowo-motocyklowy na Targi Wołyńskie w Równem z okazji X-lecia targów (T) — Wołyński K.A. 17. Pogoń za lisem (T) — Wileński Aut. 24. Jazda terenowa (S) — Aut. Polski. 24. Jazda orientacyjna (T-S) — Pomorski Aut. 24. Zawody lotniczo-samochodowo-motocyklowe (S) — Małopolski K.A.

WIELKA NAGRODA NIEMIEC

Wielką nagrodę górska Niemiec rozegraną na szosie na Gros-glockner wygrał Lang (MB) 11:12,6, średnio 73 km/g., przed Stuckiem (AU) 11:15.8, mistrzem Europy Muellerem (AU) i Brauchitschem.

Życie wre w basenach

Wiadomości pływackie z całego kraju

Morawska-Banaszewska, nasza pływaczka reprezentacyjna, musi wstąpić do klubu łódzkiego, gdyż mieszka w Łodzi od dłuższego czasu. Wstąpi ona niewątpliwie do ŁKS-u.

Elita pływaków, pełna drużyna Hakoahu bielskiego z Dawidowiczówną, Kandlówną, Pastorówną i Szrajbmanem na czele, startować będzie w niedzielę 27 bm. w Łodzi, zaproszona przez Makabi. Zawody odbędą się na basenie ŁKS-u.

SILNY SKŁAD ŚLĄSKA

Kapitan sportowy Śl. O. Z. P. wyznaczył na zawody z reprezentacją Pomorza. które odbędą się 13 bm. w Grudziądzu i z reprezentacją Poznania w Poznaniu 15 bm., następujący skład: 100 m. dow. Jędrysek, Priebe, 100 i 200 klas.: Heidrich, Machowski, 100 grzbietowym: Machowski i Kulik, skoki: Maerz. Panie: 100 i 200 dow.: Dawidowiczówna, Matterówna, 200 m. klas.: Kandlówna, Seligerówna, 100 m grzbietowym: Fonfarówna, Dawidowiczówna, 4 x 100 klas.: Kandlówna, Seligerówna. Niestrojówna, Jeziorowska. Skład piłki wodnej: Bochynek, Madej, Priebe, Kulik, Heidrich, Machowski i Jędrysek. (Lud)(

W BIAŁYMSTOKU

BIAŁYSTOK. Odbyły się tutaj pierwsze propagandowe zawody pływackie w Dojlidach (5 km od Białegostoku) z udziałem pływaków Trauguttowa i Pogoni z Brześcia n/B. z reprezentantem Polski, Kotem, waterpolistą Szczepańskim i Świstunem na czele.

Wyniki były słabe ze względu na silny wiatr boczny, wskutek czego powstawała fala.

Kąpielisko w Dojlidach, wybudowane dla szerokich rzesz publiczności, jest bez nawrotów i długość jego wynosi 104 pół metra. Stąd słabe czasy.

Wyniki zawodów:

100 m st. dow.: 1) Lipiński (Tr) 1:18,4, 2) Szczepański (Tr) 1:24; 100 m st. klas.: 1) Świstun (Tr) 1:36,7, 2) Halecki (B) 1:44; 100 m na wznak: Świsutn (Tr) 1:37,8, 2) Karwowski (Pog.) 1:49; 200 m st. klas.: 1) Kot (Tr) 3:15,7, 2) Karwowski (Pog.) 3:40,8; 400 m st. dow.: 1) Antczak (Tr) 7:24,2, 2) Szczepański (Tr) 7:30, 3) Lipiński (Tr) 7:31,9.

Sztafeta 3 x 100 m st. zm.: 1) Trauguttowo w składzie: Świstun, Kot, Lipiński 4:49, 2) Pogoń (Brześć) 5:34,4. Sztafeta 4 x 100 m stylem klasycznym: 1) Trauguttowo w składzie: Kot, Szczepański, Ferszt, Leśniak 7:02,8.

Mecz piłki wodnej przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:1). Drużyny wystąpiły w składach kombinowanych. Zdobywcami bramek byli Szczepański i Kot.

Sędziował wiceprezes P.Z.P., mjr dypl. Cypryk. Widzów około 3.000.

REKORD W GNIEŹNIE

GNIEŹNO. W mistrzostwach pływackich miasta zespołowo zwyciężyła Stella 152 pkt. przed Gimnazjum 75 pkt. i Harcerzami 20 pkt. W sztafecie 3x100 m stylem zmiennym Stella I poprawiła rekord miejscowy czasem 4:30.5. Stella II miała czas 4:59,2 również lepszy od dotychczasowego rekordu.

PŁYWACY W BIELSKU

W Bielsku odbyły się zawody pływackie. Wyniki: panie: 50 m st. dow. 1) Berlikówna (Pogoń Katow.) 40,4. 100 m st. klas. 1) Madejówna (Strzelec Cieszyn) 1:40,5, 2) Seligerówna (H.) 1:42,8. 50 m grzb.: 1) Dawidowiczówna (H.) 42 sek. 200 m klas.: 1) Madejówna 3:37.8, 2) Seligerówna 3:39. Panowie: 100 m dow. 1) Szrajbman (H.) 1:07,8, 2) Wypukoł (P.) 1:10,2. 100 klas.: 1) Zborowski (P.) 1:27,5, 2) Morcinek (Strz.) 1:32.1. 200 m st. dow. 1) Wypukoł (P.) 2:45 2) Steuer (H.) 2:46,4. (lud)

DWA REKORDY PŁYWACKIE

Dwa nowe rekordy okręgu poznańskiego w pływaniu padły na zawodach Warty. W biegu 100 m wznak Br. Ratajczyk (Unia) ustalił nowy rekord w dobrym czasie 1:17, drugi rekord padł w sztafecie 3x100 m zm. Ustaliła go Unia w składzie Br. Ratajczak, Żmidziński i Kruczkowski w czasie 3:52.9. (ss)

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE GRUDZIĄDZA

W nowowybudowanym, nowoczesnym basenie w Grudziądzu odbyły się pływackie mistrzostwa miasta przy udziale 88 zawodników. W ogólnej punktacji w konkurencjach żeńskich pierwsze miejsce zdobył bezkonkurencyjnie Sokół — 133 pkty, w konkurencjach męskich także Sokół — 118 pkt. przed W.K.S-em — 57 pkt. i M.K.S-em — 10 pkt.

W najbliższą niedzielę odbyć się miały w Grudziądzu międzyokręgowe zawody pływackie Śląsk — Poznań — Pomorze. Na prośbę Śląska zawody te przełożono na dzień 27 bm. (Kr-a).

ŚWIETNA FORMA JUGOSŁOWIAN

Na zawodach w Zagrzebiu na których Zsizsek pobił rekord Europy na 400 m 4:46,4, było jeszcze parę dobrych wyników. Na 200 m klas. miał Grkinics 2:49,8, na 100 m dow. Stakula 1:01,8, sztafetę 4x200 wygrała Viktoria (Susak) w 9:18 przy czym Defilipis uzyskał 2:14, a Potocsujak 2:19.

NIEMCY — ANGLIA 65:35

W meczu pływackim rozegranym w Erfurcie Niemcy rozgromili pływaków angielskich. Anglicy nie wygrali ani jednej konkurencji, Angielki cztery. Na 200 m st. klas. Balke miał 2:40.4, a Heina 2:42.9; 100 m wygrał Fischer 59,4 przed Dove 1:00,6, w piłce wodnej Niemcy wygrali w stosunku 5:1.

Sztafetę 4x200 wygrali Niemcy 9:17 przed Anglią 9:39,8.

WĘGRY — FRANCJA 2:0

Węgry pokonały Francję w meczu pływackim w stosunku 2:0. Sztafetę wygrali Węgrzy w 9:21 przed Francją 9:22,2. Waterpolo wygrali Węgrzy 4:0. Na 200 klas Angyal miał 2:46,4, Cartonnet 2:51,4 i 400 mtr wygrał Grof 5:04,2 przed Pallard 5:06, 100 Körösy 1:01,3, przed Nakache 1:01,4; 100 na wznak Zins 1:11,9 przed Lengyel 1:14,2.

ZAKWESTIONOWANY REKORD MAEKIEGO?

Szwedzki trener Holmer zakwestionował rekord światowy Mäkiego w Helsinkach na 5 km w czasie 14:08.8 min. Holmer twierdzi. że bieżnia stadionu helsinskiego nie posiada podanej długości i że z tej też przyczyny nie została jeszcze oficjalnie zakwalifikowana.

Mäki miał więc w rekordowym biegu przemierzyć nie 5000 m, lecz tylko 4980 m. Holmer uważa, że z tej samej przyczyny nie należy uznać rekordu szwedzkiego Jonssona ustanowionego w Helsinkach na 3000 m. Jeśli chodzi o Mäkiego, to uznany może być tylko rekord światowy w czasie 14:17.8, uzyskany na bieżni sztokholmskiej.

PRAWIE REKORD ŚWIATA

Wielką niespodziankę zrobił młody biegacz fiński Tuominen, wygrywając 10 km w znakomitym czasie 30:07.6 przed Pekurim 30:10,6 i Salminenem ten sam czas.

FRANCJA — BELGIA 61:27

W meczu lekkoatletycznym pań Francuzki pokonały Belgijki w stosunku 61:27. Lepsze wyniki: 4x100 Francja 50,5, w dal i 80 płotki Boitel 533 i 12,1, oszczep Steivel (Szwajcaria) 43 74.

Odpowiedzi Redakcji

Sportowiec — Warszawa: 1) Z podanych wyników najlepsza tyczka; 2) wzwyż 187; w dal 720; tyczka 390; trójskok 14,50; dysk 45 m; oszczep 65 m; młot 49 m; 3) Ostatni mecz z Estonią odbył się 11.XII 1938 r., Kolczyński znokautował Nielendera; 4) patrz Nr 57 P. Sp.

P. Jerzy Rob. — Warszawa: 1) i 2) Paryż: klas. og. 21, la. — bez pktów. Amsterdam: klas. og. — 15, la. — 12. Los Angelos: klas. og. — 11, la. — 6. Berlin: klas. og. — 15, la. — 8; 3) patrz Nr 74 P. Sp. z 1936 r.; 4) Nie wiemy o jaką kl. A chodzi Panu; 5) W PZLA (Wiejska 13) — 3 zł; 6) Możemy wysłać za zaliczeniem, ewent. po nadesłaniu 20 gr za numer plus porto.

P. Feliks Woj., Rembertów. Nie skorzystamy.

Mecz bokserski Warszawa — Dublin został ostatecznie zakontraktowany przez WOZB na dzień 3 września. Jednak wobec kolizji z terminem spotkania piłkarskiego Polska — Bułgaria w Warszawie, związek bokserski stara się o przesunięcie daty meczu na dzień 5 września.

Anglicy załatwili odmownie ofertę WOZB rozegrania meczu bokserskiego Warszawa — Londyn.

Błażejewski opuścił swój klub macierzysty i zasili przypuszczalnie szeregi Syreny

Polak na przedostatnim miejscu

Pierwszy dzień mistrzostw Europy



Plakieta za mistrzostwo Europy

Orłowo, w sierpniu.

Dziś przy pięknej słonecznej pogodzie zostały rozegrane 2 biegi o Mistrzostwo Europy w klasie olimpijek.

O godzinie 10-tej rano stanęło na starcie 6 olimpijek, zamiast zapowiadanych siedmiu, a to z tego powodu, że reprezentant Włoch, Nino Benussi, nie przyjechał do Polski. List, który otrzymali organizatorzy, wyraża ubolewanie Italskiego Związku Żeglarskiego, że nie może przysłać swego reprezentanta, tłumacząc to nieprzygotowaniem żagli i trudnościami technicznymi.

Wobec tego na wodach Zatoki Gdyńskiej spotkali się: przedstawiciel Belgii — Andre Fecheyer, Estonii — Rudolf Tammik, Francji — Henri Perrisol, Holandii — E. D. van Veen, Węgier — Tibor von Heinrich oraz mistrz Polski — Wojciech Przybylski.

Pierwszy bieg odbył się o godzinie 10-tej rano przy bardzo słabym wietrze przy kierunku ost-nord-ost, z szybkością 1 do 5 metrów na sek. W biegu tym (w pół godziny po starcie warunki wietrzne bardzo się poprawiły), zwyciężył Estończyk, otrzymując za to 100 pkt. Drugie miejsce zajął Francuz — 67,8 pkt., trzecie Holender — 52,4 pkt., czwarte Węgier — 41,4 pkt., piąte Belgijczyk 31,4 pkt., a szóste dopiero Polak 22,6 pkt. Przybylski w pierwszym okrążeniu jechał bardzo ładnie, ale w pewnej chwili nastąpiła zmiana kierunku wiatru, tak że ci żeglarze, którzy mieli przewagę, pozostali w tyle.

W drugim biegu, który odbył się po obiedzie o godz. 15.30 przy lepszych warunkach wietrznych i przy wietrze nord o sile 5 do 6 m na sek., pierwszy przyszedł na metę Holender, drugi Francuz (po raz drugi), trzeci Estończyk, czwarty Węgier, piąty Polak, szósty Belgijczyk.

Po biegu tym Węgier złożył protest przeciwko Estończykowi i Francuzowi, ale przed rozpatrzeniem go przez komisję regatową — wycofał.

I tak po dwóch biegach w klasyfikacji ogólnej są następujące wyniki: Holender i Estończyk mają jednakową ilość punktów 152,4, każdy był raz pierwszy i raz trzeci; drugie miejsce ma Francuz 134,8 pkt., trzecie Węgier — 82,8 pkt., czwarte Polak i Belgijczyk po 36,9 punktów każdy.

We wtorek wieczorem zagraniczni goście pojechali motorówkami zwiedzić port gdyński, oraz motorowiec polski m/s „Sobieski".

W środę przewidywany jest tylko jeden wyścig, o godz. 10-tej rano, po południu natomiast zawodnicy zwiedzą port w Gdańsku.

Polak spada na szary koniec

GDYNIA, 9.8. — Tel. wł.

Dzisiaj odbyły się dwa biegi rano i po południu gdyż komisja postanowiła przyspieszyć zakończenie regat o mistrzostwo Polski, ponieważ komunikat meteorologiczny zapowiada zbliżający się do Polski niż barometryczny.

Trzeci bieg odbył się rano o godz. 10-ej. Wiatr był słaby o kierunku Nord.

Pierwsze okrążenie — to zacięta walka o pierwsze miejsce między Francuzem a Holendrem. W drugim okrążeniu Holender wraz z Węgrem dochodzi Francuza. Ostateczny rezultat trzeciego biegu: 1) Holender, 2) Węgier, 3) Francuz, 4) Estończyk, 5) Belg, 6) Polak.

W biegu czwartym komisja regatowa postanawia zmienić Przybylskiego i powierzyć następne trzy biegi Sienianowskiemu, tym bardziej, że Przybylski narzeka od początku na jakieś wewnętrzne niedomagania. Sienianowski rusza ze startu bardzo ładnie, trzymając się przez całe pierwsze okrążenie na drugim miejscu. Niestety, w drugim okrążeniu przy falowaniu na wiatr, popełnia błąd i spada na piąte miejsce. Ostateczny rezultat tego wyścigu jest następujący: 1) Estończyk, 2) Węgier, 3) Francuz, 4) Belg, 5) Polak, 6) Holender.

Ogólna punktacja po dwóch dniach regat żeglarskich o mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: 1) Holandia 275 p. 2) Estonia 268,4 p. 3) Francja 240,4 p. 4) Węgry 218,4 p. 5) Belgia 146,8 p. 6) Polska 137.

Legia — WLTK 7:1

Legia pokonała WLTK w stosunku 7:1. Porażka to dotkliwa, nienotowana bodaj w kronikach zasłużonego klubu. Ale co zrobić! Spychała, as atutowy WLTK, daleki jest od szczytu formy. Jest w szkole podoficerskiej — ciężka to służba. Po wielu godzinach ćwiczeń i wykładów trudno się koncentrować na placu, zachować spokój w wymianie piłek. Drugiej „gwiazdy" WLTK — Siodówny — też nie było. Zastąpiła ją p. Matuszewska, która przyjechała specjalnie na jeden dzień z Juraty. W spotkaniu z Z. Jędrzejowską stała na straconej pozycji. Mikst Spychała p. Matuszewska, która przyjechała specjalnie przegrała. Mixta można było wygrać. Para Matuszewska, Spychała prowadziła z parą Jędrzejowska, Tłoczyński 5:4 w pierwszym i drugim secie i przegrała 5:7, 6:8. Zawodziły końcówki. Jedyny punkt zdobył więc Spychała, bijąc łatwo Gotszalka 6:1, 6:2. Mając przeciwnika, który nie umiał utrzymać piłki w grze, Spychała zagrał doskonale, niezwykle efektownie. Wymiany trwały krótko. Spychała nie musiał po prostu czasu na popełnianie błędów.

W dokończeniu dubla zobaczyliśmy dwa gemy gry doskonałej. Zaczął serwować Spychała i para WLTK prowadziła 7:6. Serwis Tłoczyńskiego i 30:30. Bełdowski nie bierze piłki, która muska linię — sędzia uznaje piłkę za dobrą. Para WLTK załamuje się: Baworowski—Tłoczyński zdobywają 3 gry. Set. 9:7.

W singlu pań Z. Jędrzejowska pokonała Matuszewską 6:1, 6:3. Matuszewskiej nie wychodziły crossy.

CRAMM POKONANY

W finale turnieju w Sztokholmie Schröder pokonał Cramma 4:6, 1:6, 6:3, 6:3, 6:2.

RIGGS ZWYCIĘŻA

W finale turnieju w Southhampton Riggs pokonał Sydney Wooda 10:8, 6:4, 6:4. Marble miał duże trudności w meczu z Jacobs, którą pokonała 7:9, 6:4, 6:0. W dublu pań Marble, Fabyan pobiły Mathieu, Jacobs 6:4, 6:2.

SKS — PROCH 6:3

W ubiegłą niedzielę odbył się na kortach tenisowych KS. Proch w Piońkach mecz tenisowy o puchar Fabryk Uzbrojenia pomiędzy KS. Proch z Pionek a SKS. w Starachowicach. Ogólny wynik tego meczu brzmi 6:3 na korzyść SKS.

Wyniki poszczególnych gier przedstawiają się następująco:

Kurman (SKS) — Krynicki — 6:1, 6:4, Zarębski (SKS) — Stefanik — 6:3, 0:6, 6:1, Kurman (SKS) — Farona — 6:0, 6:0, Faron (P) — Wąsikowski 6:1, 6:3, Ptaszyński (P) — Kamiński — 6:2, 4:6, 6:3. Jaworska (SKS) — Szmidowa — 6:2, 6:3. Kurman, Zarębski (SKS.) — Krynicki, Faron 6:4, 7:9, 6:4, Stefanik, Ptaszyński (P.) — Wastereszewicz, Kamiński 6:4, 6:3, Jaworska, Kurman (SKS) — Szmidowa, Stefanik — 6:2, 6:3.

REPREZENTACYJNY STADION W KATOWICACH

Katowice otrzymują piękny stadion reprezentacyjny. Nad budową dyskutowano już od szeregu lat. Obecnie sprawa zmierza już ku końcowi, gdyż są już plany i preliminarze.

Stadion będzie się nazywał „Śląski Stadion Reprezentacyjny". Położenie wybrano korzystnie w południowej dzielnicy miasta przy parku Kościuszki, z której komunikacja z centrum jest bardzo dogodna, a tereny dla stadionu są bardzo dogodne.

Stadion zaprojektowano na olbrzymiej przestrzeni około 200.000 m kw. Kompleks urządzeń składa się z boiska reprezentacyjnego z trybunami na 40.000 widzów, z dwóch boisk treningowych, 10 małych boisk dla koszykówki i siatkówki, z kortów tenisowych do treningu i jednego kortu reprezentacyjnego z trybunami na 10.000 widzów, z dwóch boisk ... miejsc ... dla kąpieli ... Urządzenie ... obliczone na ... reprezentacyjnego ... (lud)

Boisko reprezentacyjne składa się z boiska do piłki nożnej ... 400 m ... Trybuny będą urządzone z naturalnego zbocza ... krytą na 4.000 widzów ... (lud)

Reorganizacja sekcji piłkarskiej Union-Touring

Przesilenie w sekcji piłkarskiej Union Touring, spowodowane odejściem graczy i nieporozumieniami w łonie kierownictwa, przyniosło zmiany i przegrupowania w składzie kierownictwa sekcji. ... Obecnie ... Leon Israel, który w ... pp. Artur ... Stanisław ... Bronisław Michalski ... Hinc Artur ... Gajzler — sprawami technicznymi.

W sekcji sportowych sekcji przeprowadzono ... Sekcja ... sprawami ... Touring ... (lud)

Nowe kierownictwo sekcji przystąpiło już do prac przygotowawczych ... piłkarskiej ... Klemens ... Klose ... z Lodzi ... Hapke ... Franciszek ... Piątek ... Sądel, Wierzba, Socha i Wieliszek.

NOWY KOMISARZ W BIAŁYMSTOKU

W niedawno ... w Białymstoku OZPN ... Zarządu ... przewodnictwem ... Zarząd ... wyłoniony ... w białostockim ...

Tą bezczynnością Okręgu zainteresował się Zarząd PZPR w Warszawie i przysłał do Białegostoku wiceprezesa p. Nowaka, który po odbyciu konferencji w Grodnie i Białymstoku, wyznaczył komisaryczny zarząd w osobach: p. Przybyszewskiego, Harasimowicza i Malewicza.

Długi klubów poleskich

Z tytułu składek członkowskich zaległości klubów pińskich na rzecz podokręgu wynoszą około 400 zł. Kluby brzeskie winny okręgowi blisko 300 zł. Ponieważ zaległości te pochodzą częściowo z roku ubiegłego, zachodzi pytanie, dlaczego opieszałe w regulowaniu składek kluby dopuszczono do mistrzostw.

TRZYNIEC PRZODUJE

Przy hucie w Trzyńcu istnieje klub „Zaolzie", który we wszystkich prawie gałęziach sportu rozwija b. ożywioną działalność. Ostatnio np. powstała przy klubie sekcja automobilowa, która niewątpliwie należyć będzie do największych w... Polsce. W chwili obecnej sekcja dysponuje już 60-ciu wozami, a w czasie najbliższym liczba ta podskoczyć ma do 100. Okazuje się, że dyrekcja huty udostępniła urzędnikom nabycie wozów Skody, na wyjątkowo dogodnych warunkach; transakcja ta była dlatego możliwa, że Zakłady Skody są dłużnikami polskiej huty, a obecnie w „naturaliach" regulują należności. (r).

Białe Orlęta miały ostrzejsze pazury

Ostatni popis piłkarzy pod okiem Jamesa

WARSZAWA, 9.8.—Biali—Czerwoni 6:3 (3:2). Bramki dla Białych zdobyli: Białas 2, Lichoń 2, Kulawik i Jaźnicki po jednej; dla Czerwonych Bartyzel i Szeliga 2 (jedna z karnego).

Team Białych: Szulc (Warta), Zarzycki (War.), Gierwatowski (Pol.); Zaremba (Flota), Różyło (Unia), Urban (Śmigły), — po przerwie Popławski — Znicz); Jaźnicki (Pol.), Białas (KPW Poznań), Lichoń (Fort Bema), Dziwisz (Ruch), Kulawik (Śląsk).

Team Czerwonych: Burkacki (P.W.A.T.), Felczak (Znicz), Pariasiewicz (Fort Bema); Paprota (Unia Lub.), Tarka (KPW Poz.), Stańczyk (Junak); Bartyzel (Crac.), Kosobudzki, Nowak (Garb.), Szeliga (Crac.), Górski Junak — po przerwie Bilariusz (Union Tour).

Z boiska bił kolor biało - czerwony. Nie tyle ze względu na kostiumy drużyn lecz raczej z powodu ustawienia graczy. Gdyż niemal zawsze i wszędzie tam gdzie był czerwony stał obok niego i biały. Młodzi lepiej pojęli i lepiej zastosowali się do wskazań swego angielskiego nauczyciela. Taktycznie prezentowali się więc korzystniej niż ich bardziej renomowani koledzy, którzy raz poraz popadali w stare błędy, zapominali o kryciu i ustawianiu się.

Toteż p. James przynajmniej na ostatnim popisie swoich uczniów był zadowolony i nie szczędził pochwał. Naturalnie nie wszystko było idealnie, zawsze jeszcze znalazł się jakiś amator przydługiego dribblingu. A o bramkarzach, to już lepiej nie mówić — patrząc z perspektywy Jamesa. Zarzuca im wciąż fatalny wykop i nie dość szybką reakcje.

Biali wygrali, gdyż byli w sumie lepsi. Umieli nie tylko dokładnie kryć, ale i sprawnie uwalniać się spod opieki przeciwnika i w porę zdobyć się na strzał. Szulc puścił szpetnie pierwszą bramkę, poza tym trzymał się nieźle. Bardzo dobry był Zarzycki, który konsekwentnie pilnował przeciwnego skrzydłowego, pamiętając jednak również o atakowaniu w konieczności łącznika. Gierwatowski nieco mu ustępował.

Z pomocników podobał nam się Zaremba z Floty, który pojął znakomicie przypadającą mu rolę, dobrze trzymał się też Różyło, lewi słabsi. W ataku jak zwykle inteligentnie grał Jaźnicki, który popada jednak chwilami w nonszalancję. Przestrzegamy przed folgowaniem sobie. Dobry gracz musi przez 90 minut grać równo i z pełną koncentracją. To jest właśnie zaleta Anglików. Jaźnicki ma wszelkie dane wydostać się na czoło polskich skrzydłowych, ale pod warunkiem traktowania każdej, nawet pozornie najłatwiejszej gry na serio!

Bardzo dobrze spisywał się również Białas. Druga jego bramka była majstersztykiem (piłka przejęta tyłem i momentalnie z obrotu strzelona). Lichoń zupełnie dobry, Kulawik nie zawsze wie co zrobić z piłką. Posiada jednak dobry strzał i dostatecznie silne nogi, by przenosić grę na przeciwną stronę.

Czerwoni byli słabsi, szczególnie w napadzie, któremu brak było siły przebojowej. W rezultacie więc pierwsza linia nie odciążała należycie tyłów, które musiały skapitulować przed ruchliwszym, bardziej agresywnym przeciwnikiem.

Słabsza była również obrona, natomiast nieźle trzymała się pomoc z Tarką na środku. W ataku korzystnie prezentował się Nowak, chwilami tylko zbyt długo przetrzymywał piłkę. Szeliga dopiero w drugiej połowie lepiej się rozegrał, druga jego bramka była bardzo efektowna. Bartyzel nie umiał dostatecznie szybko przedostać się do przodu, przegrywał też sporo pojedynków. Pierwsza bramka świadczyła jednak o przytomności dobrej orientacji. Widząc, że bramkarz nie jest na swoje pozycji zaryzykował daleki łukowaty strzał, którym skonsternował niedoświadczonego Szulca. Z lewoskrzydłowych ani Górski ani Bilariusz nie wyróżniali się specjalnie. Burkacki w bramce robił co się dało specjalnej winy nie ponosił.

Zawodom przypatrywał się kapitan PZPN p. Kałuża, który zjechał wczoraj do Warszawy. (ns.)

SOBIERAJ OŻENIŁ SIĘ

Kajakowcy pomorscy startowali w Poznaniu w zawodach organizowanych przez Surmę, rewanżując się Wilkom Morskim za porażkę sprzed tygodnia. Na 1000 m w biegu dwójek zwyciężył KPW Pomorzanin w składzie Lange i Dolewski 3:25.1 przed KK 28 w czasie 3:30, w czwórkach zwyciężył również Pomororzanin w składzie: Wejszewski, Cywiński, Langa i Dolewski w czasie 3:13.2, 2) Wilki Morskie 3:17.1.

Zaznaczyć jednak należy, że Wilki Morskie startowały bez Sobieraja, który dniu tym zawarł związek małżeński. (ss)

Pisarski już trenuje

z myślą o olimpiadzie

Do pełni sezonu pięściarskiego jeszcze daleko. Zanim rozpoczną się walki w okręgach, dużo jeszcze upłynie wody. Jest to jednak rok przedolimpijski, więc mimo tropikalnych upałów, sale treningowe są już pełne.

Wizytujemy salę Geyera, gdzie spodziewamy się spotkać wicemistrza Europy Józefa Pisarskiego. Na estradzie teatru ustawiony jest ring. W nim — jedenastu bokserów odrabia gimnastykę. Trudne ćwiczenia. Opalone sylwetki błyszczą od potu. Poznajemy Pisarskiego. I tu jest mistrzem. Obok trenuje wysoki, szczupły młodzieniec. Naśladuje, trzeba przyznać z powodzeniem, mistrza. Potem skakanka, gruszka, trochę sparringu. — Właśnie „sąsiad" Pisarskiego sparruje. Talent! Nieprzeciętny talent. Zapamiętajmy jego nazwisko Kwiatkowski. Powinien już w b. sezonie zagrozić muchom łódzkim.

Skończył się trening. Możemy wreszcie zamienić kilka słów z Pisarskim.

— Jak dawno pan trenuje?

— Bez przerwy od Dublina. Co prawda nie tak intensywnie, jak w pełni sezonu, ale kondycję mam niezłą. To co pan widział, to tylko fragmencik moich przygotowań. Program mój przewiduje dwa razy w tygodniu footing i dwa razy trening na sali. Muszę być stale w kondycji.

— Przygotowuje się pan do sezonu?

— Ściślej mówiąc do turnieju olimpijskiego. Mam ambicję stanąć na ringu w Helsinkach. Trenować będę usilnie. Cały sezon bieżący będzie poświęcony tym przygotowaniom.

Rozmowa schodzi na wspomnienia dublińskie. Szukamy ewentualnych przeciwników. Oczywiście Raadik.

— Żeby wygrać z Estończykiem trzeba przetrzymać dwie rundy jego huraganowych ataków, a wówczas trzecią można nawet wysoko wygrać...

— Jak czuje się pan po treningach?

— Znakomicie. Mam już, jak wspomniałem, niezłą kondycję, brak mi jedynie sparringów. Z tym jest na prawdę źle. Kolegów klubowych znam na wylot i oni mnie znają, sięgam nawet do ciężkich, ale to wszystko bardzo mało, prawie nic. Gorzej, że w całej Łodzi nie ma przeciwników. A muszę mieć jak najwięcej startów. PZB nie powinien o mnie zapomnieć... Trenuję według „recepty" Sztamma, nie mogę jej jednak wypełnić całkowicie, właśnie wskutek braku sparringów i dużych przerw między startami.

— A chciałbym bardzo być w roku olimpijskim w wysokiej formie. Na Helsinkach chcę zakończyć swą dziesięcioletną karierę zawodniczą. Zdaję sobie sprawę z trudności, będę jednak robił wszystko, by zdobyć koszulkę z pięcioma kołami — kończy sympatyczny łodzianin.

Śląsk w minorowym nastroju

Druga runda rozgrywek ligowych nie przedstawwia się dobrze dla klubów śląskich.

Oba kluby ligowe straciły zbyt wiele, aby mogły stawać do jesiennych rozgrywek z optymizmem. Lepsza sytuacja jest AKS-u, którego bolączką jest zawieszenie Wostala i Pochopina. Istnieje jednak nadzieja, że sprawa tych dwóch zawodników może być załatwiona dla nich pomyślnie. Ruch ma natomiast Peterka straconego do końca bieżącego sezonu; dalej nie wiadomo jak będzie się sprawa przedstawiała z Wodarzem, który rozpoczął coprawda treningi, niemniej jednak istnieje obawa, czy kontuzja się nie odnowi. W dodatku zawisły chmury nad Wilimowskim. Zarząd Ruchu dotychczas nie powziął żadnych kroków w sprawie Wilimowskiego, stojąc na stanowisku, że jeżeli działy się pewne rzeczy niedozwolone w Warszawie, o których P.Z.P.N. już wie, zostaną one załatwione przez najwyższą magistraturę piłkarstwa.

A gdyby Wilimowski miał zostać zdyskwalifikowany?

Szkoda byłaby wielka nie tylko dla Ruchu, ale przede wszystkim dlatego, że zarząd klubu zdecydował się na koncepcję postawienia go na środek napadu. Może się więc wymknąć z rąk okazja rozwiązania wiecznej bolączki kierownika reprezentacyjnego ataku.

Zarząd Ruchu zdecydował się na to pociągnięcie z konieczności. Augustyn Dziwisz nie może jeszcze grać do 10.IX. Napad mistrza Polski pokaże nam się więc w pierwszym meczu w mocno odnowionym składzie, a więc od prawego skrzydła: Przycherka, Słota, Wilimowski, Marszołek i Wodarz. Pomoc i obrona bez zmian. Skrzypiec już się wyleczył z wypadku jakiego doznał przy pracy. Nowy kłopot nasuwa się w obsadzeniu pozycji bramkarza gdzie wobec kontuzji Broma, Tatuś pozostanie sam.

AKS, jeżeli będzie posiadał Wostala i Pochopina, będzie przedstawiał się bardzo dobrze. Linia napadu grająca zresztą zawsze dobrze i będąca główną siłą bojową drużyny pozostanie bez zmian. Natomiast pomoc zmieni radykalnie swoje oblicze na korzyść, przez zajęcie środkowej pozycji przez Pieca II.

Dotychczas stale narzekaliśmy na pomoc chorzowian i stale określaliśmy ją jako piętę achillesową drużyny. Teraz kierowana przez Pieca pomoc AKS-u będzie mogła stanowić doskonały cement wiążący drużynę w jedną całość, zwłaszcza, że skrajni pomocnicy nigdy nie razili indolencją, a całe zło skupiało się na środku. Obrona i bramkarz wystąpią w dotychczasowym składzie, a więc Mrugała oraz Stolarczyk i Kinowski. (Lud.)

Wędrówki pieściarzy

WYMIANA ŁÓDŹ — WILNO.

Olejnik, czołowy bokser łódzki, wychowanek Wimy, który „drapnął" do Wilna, zmuszony został do rocznego pauzowania. Wima nie wydała mu bowiem zwolnienia, a wykreślenie. Do Wilna, do Elektritu wrócił, otrzymawszy zwolnienie, b. zawodnik tego klubu Bagiński, który od stycznia bawił w Łodzi i walczył w barwach Geyera. Obecnie prosi o zwolnienie również do Elektritu mistrz Łodzi wagi muszej, Kamiński, Geyer jednak zwolnienia mu nie wyda, podobnie zresztą jak Jaskóle i Szatkowskiemu, którzy chcą się przenieść na prowincję (Tomaszów 2).

ŁÓDŹ PROSI O SZTAMMA

ŁOZB zwrócił się bezpośrednio do Sztamma z propozycją objęcia treningów dwa razy w tygodniu z czołowymi bokserami łódzkimi. Na wyszkolenie ŁOZB otrzymał subwencję od Miejskiego Komitetu WF i PW i pragnie ją najracjonalniej wykorzystać. Należy zaznaczyć, że ustępujące władze ŁOZB pozostawiły w kasie związkowej wszystkiego... 30 zł, a przejęły około 3 tys. zł.

PRZED MISTRZOSTWAMI ŚOZB

Makabi (Sosnowiec) przygotowuje się do mistrzostw drużynowych śląska, w których pierwsze spotkanie stoczy w dniu 5 września. 20 bm. odbędzie się pierwszy mecz treningowy w Sosnowcu. Przeciwnik jest jeszcze nieznany. Skład drużyny będzie następujący: Grizgrün, Goldstein, Weigrin lub Peltner, Weigrin lub Abraham, Ackerman, Banner, Horusmann, Jaeger. (lud)

RZESZÓW SILNYM OŚRODKIEM PIĘŚCIARSTWA

Bokserska drużyna Resovii już w ub. sezonie zaliczała się do najlepszych drużyn w okręgu lwowskim. Ostatnio Resovia wzmocniła swój zespół kilkoma znanymi zawodnikami tak, że będzie dysponować bardzo silną i wyrównaną drużyną. I tak do Resovii przystąpić mieli ostatnio: Klimecki z HCP poznańskiego, Łada z Goplanii, Iwaszkiewicz z Elektritu i Woźniakowski II z Warty. (k)

SUKCESY BOKSERÓW IRLANDZKICH

10 bokserów irlandzkich bawiło na tournée po Ameryce i rozegrało spotkanie w Chicago wobec 40.000 widzów z wynikiem 10:10. Mistrz Europy wagi muszej Ingle walczy w wadze koguciej i pokonał Bausone (USA). Inne wyniki: waga musza Doyle (I) bije Gavaliere; piórkowa Glennon (I) bije Wilsona; Dupont (USA) bije Gaffneya, lekka—O'Connell (USA) bije Gernona; półśrednia — Canadeo (USA) bije Evendena, Mc Cormack (I) bije O'Connella; średnia — Wells (USA) bije Price przez t. k. o.; półciężka Ulrich (USA) bije Sullivana; ciężka O'Sullivan (I) bije Younga.

Reprezentacja bokserów włoskich wyjeżdża 9 września do Buenes Aires, gdzie startuje w turnieju bokserskim państw łacińskich z udziałem Argentyny Urugwaju, Brazylii, Chile i Peru. Turniej odbędzie się od 28 września do 5 października.

Notatnik piłkarza

PRZED SEZONEM PIŁKARSKIM NA WOŁYNIU

W dniu 12 bm. zostaną rozpoczęte na boiskach Wołynia zawody mistrzostwo Wołyńskiej Ligi Okręgowej, która w roku bieżącym została powiększona do 10 klubów. Pomimo że P.K.S. Łuck zdobył ponownie mistrzostwo okręgu, tym razem wobec wyraźnego spadku formy prymat jego stoi pod znakiem zapytania. Pozostałe kluby łuckie W.K.S. i Hasmonea były już zagrożone spadkiem do kl. A i jedynie dlatego pozostały w lidze, że ta została zwiększona do 10 klubów.

Smętną jest również sytuacja Strzelca z Kowla. Zaznaczyć należy zupełny brak świeżego narybku piłkarskiego i kompletną niechęć wielu graczy w tych klubach do jakiegokolwiek wysiłku.

Strzelec z Janowej Doliny wykazuje formę najlepszą. Posiada on doskonałą linię ataku i obrony a świeżo pozyskał świetnego gracza z łuckiego PKS-u, Mołczanowskiego. Ten też klub jest tym razem typowany na mistrza okręgu, chyba, że znowu zapadną jakieś tajemnicze decyzje przy zielonym stoliku zarządu okręgu.

W.K.S. Dubno, który w ostatnich rozgrywkach wykazał najlepszą formę, bardzo sumiennie przygotował się do jesiennej rundy rozgrywek i nadal marzy o zdobyciu tytułu mistrza okręgowego.

Najmłodszy klub Ligi K.P.W. Zdołbunów jest obecnie w doskonałej formie co potwierdził, wygrywając wszystkie mecze z klubami ligowymi i choć traci obecnie najlepszego swego zawodnika w ataku, Marcinka, jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza okręgu.

Pogoń równieńska i Hasmonea rozporządzają sporą ilością juniorów. Jest to wszystko jednak materiał surowy. Brak rezerw, to chroniczna choroba wszystkich klubów piłkarskich na Wołyniu, dalej to brak trenerów wskutek czego kluby nie są w możności zapewnić zawodnikom należytego wyszkolenia. Do rozgrywek staje Liga wołyńska ze swymi 10-cioma klubami i P.K.S-em, W.K.S., Hasmoneą z Łucka, W.K.S. Pogonią, Hasmoneą z Równego, W.K.S. z Dubna, Strzelcem z Kowla, K.P.W. ze Zdołbunowa Strzelcem z Janowej Doliny. (jk).

NIESŁUSZNA DYSKWALIFIKACJA BOROWSKIEGO

Pogoń została zawiadomiona przez władze Ligi, że zawodnik jej Borowski otrzymał 4 miesiące dyskwalifikacji za podwójne podpisanie karty zgłoszenia. Przeprowadzone przez klub lwowski dochodzenia wykazały, że piłkarz Pogoni Borowski, grający w Pogoni od lat pięciu nie podpisywał nigdzie żadnego zgłoszenia i dyskwalifikacja Ligi polega na omyłce. Piłkarz Pogoni Borowski ma we Lwowie swojego imiennika, który nosi identyczne imię i urodził się w tym samym roku, i w ub. miesiącu podpisał kartę zgłoszeniową nie mając zwolnienia... nie do Pogoni, lecz do drużyny Policyjnego Klubu Sportowego. O fakcie tym Pogoń powiadomiła Ligę, żądając równocześnie zniesienia dyskwalifikacji Borowskiego z Pogoni. (k)

LWÓW WYJEŻDŻA DO ZŁOCZOWA

Piłkarska reprezentacja Lwowa rozegra najbliższej niedzieli mecz z drużyną Złoczowa. Reprezentacja Lwowa wystąpi w następującym składzie: Łukasiewicz, Tandej, Panaś, Olbert, Czyżewski, Tomaszewski, Górski, Żelazko, Nager, Janigacz, Kozak i Litwinowicz. (k)

NOWY NABYTEK POGONI

Ligowa drużyna Pogoni została ostatnio wzmocniona środkowym napastnikiem Komórkiewiczem (Biały Orzeł), który zalicza się do najlepszych piłkarzy A-klasowych drużyn lwowskich. (k)

LIGA POZNANIA

Mistrzostwa piłkarskie poznańskiej ligi okręgowej rozpoczną się 28 bm. Po raz pierwszy uczestniczyć w nich będzie Kalisz, który reprezentować będzie drużyna Bielarni. Na pierwszy dzień rozgrywek wylosowano następujące spotkania: W Lesznie Polonia i Bielarnia, w Poznaniu Polonia ' KPW HCP i Ostrovia, Stomil i Warta. (ss)

NOWE WŁADZE AKS GRUDZIĄDZ

A-klasowa drużyna piłkarska A.K.S. w Grudziądzu zmieniła na odbytym nadzwyczajnym zebraniu władze klubowe. Prezesem „Amatorskiego" został lekarz p. dr. Zakrzewski. Klub rozpoczyna rozgrywki mistrzowskie 20-go bm. z bydgoskim K. S. „Ciszewski". Grudziądzanie wystawiają drużynę kompletnie odmłodzoną z utaletowanym juniorem Kulerskim w ataku. (Kr-a).

Notatnik lekkoatlety

PŁAWCZYK ZWYCIĘŻA

Na meczu lekkoatletycznym Paryż — Francja Północna, wygranym przez Paryż w stosunku 90:70 startował z powodzeniem Pławczyk. Wygrał on skok wzwyż 180, dysk 38.51 i tyczkę 358.

ŚWIĘTO SPORTOWE K.P.W. W GDYNI

W ramach święta sportowego K.P.W. w Gdyni odbył się mecz piłkarski pomiędzy K.S. Gedania i K.P.W. Gdynia, oraz zawody lekkoatletyczne, w których brały udział: K.S. Sokół — Gdynia, Gedania — Gdańsk i gospodarze. Publiczność nie dopisała.

Mecz piłkarski pomiędzy Gedanią i K.P.W. zakończył się zwycięstwem Gedanii w stosunku 6:3. Gedania wystąpiła w rezerwowym składzie, w ataku zagrał po dłuższej przerwie Keller. Do przerwy przy stanie 2:1 K.P.W. prowadzi grę otwartą ambicją nadrabia braki techniczne, Gedania natomiast lekceważy przeciwnika. Po przerwie Gedania przeprowadza szereg ataków, uwieńczonych strzeleniem 5 bramek. W końcowym zrywie udaje się K.P.W. strzelić dwie bramki, osiągając wynik honorowy 6:3. Bramki dla Gedanii strzelił Keller 4, Fallov II i Petryński po jednej. Sędziował nieudolnie p. Zając. Dla K.P.W. Grzesik 2 i Maszewski 1.

Zawody lekkoatletyczne przyniosły następujące wyniki: 100 m: 1. Kunz (Ged.) 11.9. 2. Skwierawski (Ged.). 1500 m: 1. Trochocki (S) 4:23.9. 2. Dunst (Ged.) 4,35. Sztafeta szwedzka: 1. Gedania 5:14.2. 2. K.P.W. 5,16. Skok wzwyż: 1. Damski (S) 1.69. 2. Wilma (Ged.) 1.65. Młot: Sobecki (KPW) 38.55. Sobecki miał rzut przekroczony 45 m. Dysk: 1. Fischbein (Ged.) 33,4. 2. Sobecki (KPW) 31,86. Skok w dal: 1. Piszcz (Ged.) 6.40. 2. Radke (KPW) 5.97. Kula: Kunz (Ged.) 11,80, 2. Sobecki (KPW) 11.58. Oszczep: 1. Kniola (S) 43.38 2. Kunz (Ged.) 41,85.

OD 800 DO 5000 MTR.

Na mistrzostwach Kolejowego PW okręgu śląskiego osiągnięto niezłe wyniki. Na czoło wybił się Karwowski, który w przeciągu 2 dni startował na 800, 1500 i 5000 m. Czasy osiągnięte są stosunkowo słabe, jeżeli jednakowoż uwzględnimy kiepską bieżnię i dużą ilość startów wyczyn Karwowskiego musimy uznać za poważny. W ogólnej punktacji zwyciężyły oczywiście Katowice, 2) Rybnik, 3) Tarnowskie Góry, 4) Chebzie.

Wyniki: 100 m 1) Walke (Tarn. Góry) 11,6, 2) Joczys (K.) 12. 200 m 1) Gnot (Ch) 24,3, 2) Walke 24,6. 400 m 1) Gnot 54,5. 800 m 1) Karwowski (K.) 2:03,7, 2) Sitko (K.) 2:06,4. 1500 m 1) Karwowski 4:14, 2) Sitko 4:20,3. 5000 m 1) Karwowski 15:55,4, 2) Sitko 16:39,4. Skok w dal: 1) Chmiel(K.) 6,32, 2) Sokół (R.) 6,22. Skok wzwyż: 1) Chmiel 1,75. Kula: 1) Sokół (K.) 11,75. Panie: 60 m 1) Kałużowa (K.) 7,8, 2) Gierokówna (M.) 8,9. Skok w dal: 1) Kałużowa 4,90, 2) Gierokówna 4,78. Kula: 1) Krygierówna (K.) 9,81. (lud)

ZAWODY POCZTOWCÓW

W zawodach pocztowców okręgu VII w Poznaniu uczestniczyło 45 zawodników. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 60 m — Wohlgetanówna 8,2, skok w dal — Roszakówna 4.78, wzwyż — Wohlgetanówna 1.30, dysk — Wohlgetanówna 27.51, kula — Wohlgetanówna 9.09.

100 m — Bartkowiak 11.5, 3000 m — Kunicki 10:11.1, skok w dal — Bukiewicz 5.83, dysk — Bartkowiak 30.22, kula — Biendera 9.42, trójbój (400 m — skok wzwyż — oszczep) — Radosz 14.63,33 p. (57.2 — 1.61 — 34.43). Zwycięscy wezmą udział w mistrzostwach PPW, które rozegrane zostaną we Lwowie. (ss)

Na boiskach krajowych

DWA ZWYCIĘSTWA K.S. OLZA

RADOM. Na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego w Radomiu odbyły się w sobotę i niedzielę towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy miejscową Bronią i RKS a KS Olzą z Bogumina. Pierwszego dnia goście pokonali Broń w stosunku 5:4 (3:2), a drugiego dnia wygrali z RKS w stosunku 3:1 (0:1).

Olza górowała znacznie nad miejscowymi przeciwnikami i gdyby nie brak szczęścia (pięć słupków) wynik byłyby znacznie wyższe. W zawodach z Bronią wskutek ostrej, a miejscami brutalnej gry ze strony zawodników radomskich — padł ofiarą lewy pomocnik Olzy.

W meczu z Bronią bramki strzelili: Jarosz, Hübner po 1 i Trzusto 3 dla Olzy — dla pokonanych Kobza, Kopycki Fabian i Kilian z karnego.

W zawodach z RKS dla drużyny z Bogumina bramki zdobyli: Hubner 2 i Jarosz 1 — dla gospodarzy honorowego gola strzelił Domański.

PROCH — LWS 5:5

LUBLIN. Na boisku Okręgowego Ośrodka W.F. w Lublinie odbył się w niedzielę mecz towarzyski pomiędzy drużynami KS Proch z Pionek i Lubelskiej Wytwórni Samolotów. Wynik 5:5 (2:2). Bramki dla LWS strzelili: Kurek — 3 i Marmolak — 2, a dla Prochu: Świątkowski — 2 oraz Mariasz, Baran i Sikorski po jednej.

W drugiej połowie gry miał miejsce niezwykły incydent. Po usunięciu przez sędziego jednego z graczy KS Prochu okazało się, że na boisku jest wciąż 11 graczy tej drużyny. Po usunięciu tej „nadwyżki" po kilku minutach znów okazało się, że Proch ma 11 graczy. Zagadka została wkrótce rozwiązana. Oto rezerwiści Prochu, korzystając z nieuwagi sędziego, zajmowali kolejno opróżnione przez usuniętego gracza miejsce.

Sędziował p. Korona z Lublina słabo. Publiczności 500 osób.

PIŁKA W GRUDZIĄDZU

W Grudziądzu zakończył się turniej piłkarski juniorów o mistrzostwo miasta i nagrodę przechodnią prezydenta miasta Włodka. W meczu decydującym mistrz Pomorza i finalista mistrzostw Polski K. S. „Wisła" po pięknej technicznie grze pokonał swego lokalnego rywala K. S. „Legia" 1:0 (1:0). Zwycięskiego gola strzelił Otolski. Sędziował wzorowo chorąży Cichaczewski. W innych meczach finałowych AKS wygrał z „Strzelcem" 3:0 (3:0), a RKS „Naprzód" przegrał z „Legią" walkowerem spowodu zejścia drużyny z boiska. Do konfliktu drużyny robotniczej z sędzią p. Robaczewskim doszło na tle podyktowanej za faul jedenastki, którą bramkarz „Naprzodu" puścił. Mistrzostwo miasta zdobył K. S. „Wisła" przed „Legią" i R.K.S-em.

Równocześnie z turniejem juniorów zakończyły się mistrzostwa miasta drużyn pierwszych. Mistrzem miasta niespodziewanie została powiatowa drużyna fabryczna K.S.Z.R. „Mniszek". Zakwestionowany w tej drużynie gracz por. Laube okazał się prawidłowo dla „Mniszka" zatwierdzonym. Drugim i trzecim miejscem podzieliły się AKS i KS. „Wisła" przy równej ilości punktów.

W meczu decydującym pierwsza „Wisła" wygrała z „Legią" 1:0 (1:0). Był to najładniejszy mecz turnieju. Gra przez cały czas żywa, fair, na dobrym poziomie technicznym. Bramkę zdobył w 18 min. Młodzieniewski z wolnego. Sędziował p. Cichaczewski.

W innych spotkaniach finałowych A-klasowy A.K.S. zlekceważył sobie młodziutką C-klasową drużynę Z. S-u i... przegrał 1:2 (1:0). Sędziował p. Borowik.

RKS „Naprzód" wygrał z „Legią" 4:1 (1:1). Sędziował p. Robaczyński. (Kr-a).

Na boiskach Pińska i Łunińca

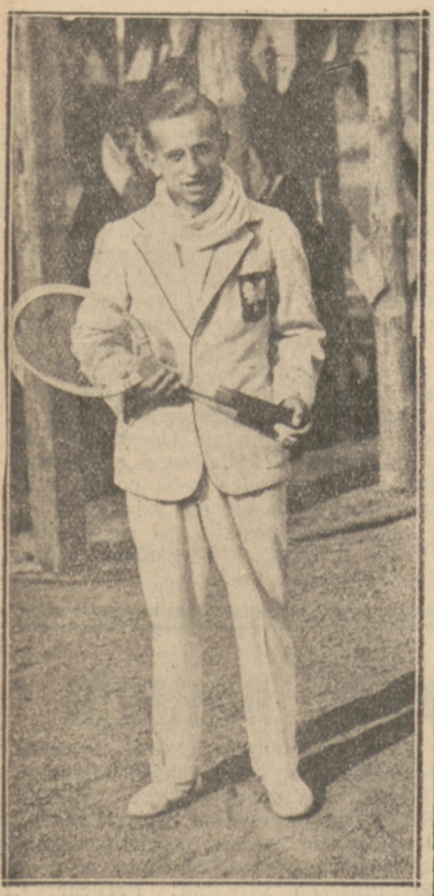
Na ciężkim i prymitywnym boisku KPW Łuniniec — odbyły się zawody towarzyskie K. S Strzelec — KPW. Ognisko. Po dość interesującej grze uzyskano wynik remisowy 2:2 (0:1). Sędzia p. Pirhat miał łatwe zadanie.

W Pińsku świeżo zorganizowany i zgłoszony 25 lipca b. r. do podokręgu K. S. Strzelec (Pińsk) uzyskał z osłabionym składem KPW. Ognisko wynik 2:2 (1:2).

10 lat w koszulce reprezentacyjnej

Jubileusz Ignacego Tłoczyńskiego

W pierwszym dniu meczu Polska — Chiny bohaterem dnia będzie Ignacy Tłoczyński. Po zwycięstwie, miejmy nadzieję, nad Kho Sin Kie czy Choyem zostanie mu wręczony upominek za 10 lat walk w barwach Polski.



10 lat! Przecież Tłoczyński 14 lipca skończył dopiero lat 28. Debiutował więc mając lat 18 na ciężkim wyczerpującym meczu z Rumunią. Mając lat 18 pokonał Mishu i zapewnił pierwsze zwycięstwo w Davis Cupie Polsce. Tłoczyński nie miał młodości tenisowej, tak niezbędnej dla normalnego rozwoju. Odrazu wtargnął na czołowe miejsce, wziął na swe wątłe, chłopięce barki, jak dorosły mężczyzna, cały ciężar odpowiedzialności za losy tenisa polskiego.

Zemściło się to na nim dotkliwie. Potężna wola i ambicja przerastały siły fizyczne. Pod nadmiarem odpowiedzialności ugięły się ramiona. Przyszedł kryzys fizyczny i psychiczny, który trwał cały rok. Mając lat 26 był Tłoczyński graczem starym, zżartym przez walki, turnieje, powodzenia i niepowodzenia.

Na szczęście minęło to jak zły sen. Tłoczyński przeżywa dziś drugą młodość. Jest znowu na czele, zdobył na własność puchar za mistrzostwa, był rozstawiony w Wimbledonie, uznany został przez Francję za trzecią rakietę Europy.

I co ważniejsze — kryzys mu już nie grozi. Tłoczyński może sobie dziś pozwolić na luksus przegrywania, ma następców i zastępców. Nie musi harować przez cały sezon bez wytchnienia, może spokojnie sobie odpocząć, gdyż wie, że mogą go zastąpić, gdy gra gorzej, Hebda, Baworowski, Tarłowski, Spychała. Ale wie też, że gdy czuje się dobrze, jest nie do zastąpienia, jest najlepszym tenisistą polskim.

EDGAR

Czy zawodowcy zagrają z amatorami?

Najdonioślejszy problem tenisu światowego

Tournee zawodowców Budge — Perry po Ameryce nie przyniosło spodziewanych rezultatów finansowych. Mecze Tilden — Vines, Vines — Perry, Tilden — Perry, Budge — Vines i Budge — Perry można zobaczyć raz. Powtarzane często zabijają zainteresowanie.

Tenis zawodowy przeżywa więc kryzys. Przypuszczano, że ciągły przypływ świeżej krwi, i to najlepszej krwi, stworzy nową koniunkturę. Okazało się, że to nieprawda. Chodzi nie tylko o klasę graczy, chodzi tu o charakter meczów. Tenis jest sportem turniejowym.

Tylko turnieje mogą więc utrzymać przy życiu tenis zawodowy. Z chwilą gdy zorientowano się w tym, zaczęto żądać turniejów otwartych, w których zawodowcy i amatorzy będą grać jak równi z równymi.

Przeciwnicy turniejów otwartych twierdzą, że musi być przeprowadzony rozdział między amatorami i zawodowcami, gdyż sport dla sportu i sport jako zawód to zupełnie co innego. Nie należy pogardzać profesjonałami, ale trzeba ich umieścić w odrębnej grupie. Nawet wówczas, gdy wielcy amatorzy nie są wcale prawdziwymi amatorami, trzeba jednak utrzymywać tę fikcję.

Zwolennicy turniejów otwartych wskazują, że wprowadzono je już w golfie i nikomu korona z głowy nie spadła. A jeśli amatorzy mogą grać w zawodowych drużynach piłkarskich, jeśli w golfie nie ma zróżniczkowania, dlaczego ma to być niemożliwe w tenisie.

W tej walce poglądów przewagę mają w tej chwili konserwatyści anglosascy; walczą oni nie tylko o zasady, ale o własne kieszenie. Kluby i związki potrzebują wpływów za bilety wejścia, obawiają się konkurencji zawodowców. Byłoby niebezpieczne, gdyby ton tenisowi nadawali zawodowcy.

Turnieje otwarte dopiero wówczas zdobędą prawo obywatelstwa, gdy tenis zmusi do tego bieda. A stanie się to wówczas, gdy tenis amatorski zacznie upadać. Punktem wyjściowym będzie Wimbledon.

Ostatnio wszyscy mistrzowie świata przeszli na zawodostwo. Mimo udziału Budga już w roku 1938 turnieje były obsadzone słabo. W roku 1939 nastąpiła prawdziwa katastrofa. Zamiast mistrzów grają i wygrywają przeciętności, narybku nie ma prawie wcale. Tegoroczne mistrzostwa Francji czy Anglii są w porównaniu z dawnymi — turniejami prowincjonalnymi.

Tam gdzie królowali przez dziesiątki lat wielcy mistrzowie, nie ma jednak miejsca dla przeciętności. Kryzys tenisu europejskiego nastąpił z chwilą utraty pucharu Davisa, ale nie był to jedyny powód. Nie ma już wielkich graczy, a nieliczni dobrzy tenisiści uciekają gdy Europa przestała być centrem tenisu światowego. W tym roku nie przyjechali np. Australijczycy. Kto grał w Wimbledonie? Paru pseudo mistrzów i paru Amerykan.

Mimo to turnieje otwarte nie są jeszcze aktualne. Wejdą one na porządek dzienny gdy upadek tenisu amatorskiego dotknie dochody Wimbledonu, gdy na trybunach kortu centralnego Wimbledonu będzie coraz więcej pustych miejsc. Dopiero wówczas zacznie się mówić o turniejach otwartych, gdyż Anglosasi panują nie tylko nad tenisem światowym, ale i nad jego władzami. Gdy Ameryka przegra puchar Davisa i znajdzie się w takiej samej sytuacji jak Europa, wówczas głosami Amerykan i Anglików może nastąpi zmiana i profesjonalizm zostanie zalegalizowany.

Byłoby jednak błędem przypuszczać, że w tym samym dniu zawodowcy zaczną grywać z amatorami na wszystkich turniejach. Turniej otwarty będzie zjawiskiem wyjątkowym. Jedno z państw otrzyma prawo zorganizowania go raz do roku. Nie wynika tez z tego, że „święte miasto" Wimbledon otworzy już wówczas swe podwoje zawodowcom. Ale wyłom zrobiony w zasadach zacznie się rozszerzać. Po Wembley czy Forest Hills przyjdzie kolej i na Wimbledon, Paryż czy Melbourne. Najtrudniejszy jest zawsze początek.

Nikt nie może przewidzieć kiedy ów początek nastąpi. Może za dwa lata, może jeszcze później. W każdym razie mało jest nadziei, aby odbył się turniej, w którym graczami rozstawionymi byliby: Budge, Vines, Perry, Bromwich, Riggs, Nuesslein Quist i Austin. To tylko marzenie. Bo gdy będą stworzone takie możliwości gracze ci nie będą już w ogóle grali, albo będą grali słabo. Vines i Perry zarobili już tyle, że mają dość tenisa. Budge pójdzie w ich ślady.

Może więc dojść do tego, że w dniu w którym turnieje otwarte dojrzeją do realizacji, nie będą one już w ogóle potrzebne, gdyż nie będzie wielkich tenisistów w obozie zawodowym. Przy kryzysie, który przeżywa ten tenis, jest to zupełnie możliwe.

A cóż za sens miałby turniej otwarty, gdyby Vines, Budge czy Perry nie grali w nim roli, jakiej oczekują od nich dla ożywienia tenisu światowego. Wprowadzenie turniejów otwartych tylko z „czystej miłości" do zawodostwa to byłoby jedną z najgłupszych inowacyj, jakie wprowadzono kiedykolwiek do sportu.

Edgar

KONTAKT CHIŃSKO-POLSKI

Kho Sin Kie spotkał się już dwukrotnie z Polakami: na turnieju w Baden-Baden 1936 r. wyeliminował Hebdę 6:4, 6:3, natomiast w rok później w Mentonie uległ Tłoczyńskiemu 4:6, 2:6.

Mecz tenisowy Polska — Węgry o puchar środkowo - europejski jednak się odbędzie. Węgrzy telefonicznie zaproponowali termin 1—3 wrzesień w Budapeszcie, który został zaakceptowany przez PZLT.

Jednocześnie Węgrzy proponują termin 9—10 na rozegranie meczu kobiecego Polska — Węgry o puchar królowej Marli — na wypadek jeśli wygrają uprzednio mecz z Jugosławią. Ponieważ Węgrzy mają małe szanse wygrania — spotkanie z Polską zapewne nie dojdzie do skutku.

PZLT wystosował list do związku rumuńskiego z prośbą o wyjaśnienie czy istotnie Schmidt i Carallulis grali w Berlinie w czasie mistrzostw w Gdyni (PZLT może nam wierzyc — grali. Przyp. Red.). Tak czy owak gracze polscy w tym roku nie wezmą udziału w mistrzostwach międzynarodowych Rumunii.



CHOY
drugi reprezentant Chin.

Tylko grając w szczytowej formie

możemy pokonać tenisistów chińskich

Tenisiści chińscy przyjeżdżają do Warszawy dopiero w czwartek rano. Po południu odbędą krótki trening na placach Legii, a w piątek o 14.30 zmierzą swe siły po raz pierwszy w oficjalnym meczu z Polską.

O klasie i wynikach Chińczyków pisaliśmy już dużo w poprzednim numerze. Są oni w tej chwili na kontynencie europejskim jedną z najgroźniejszych drużyn. Ustępują tylko Niemcom, Jugosławii może Francji. Asem atutowym jest Kho Sin Kie, ale nie wiele mu ustępuje drugi singlista Choy. Wygrał on niezliczoną ilość turniejów prowincjonalnych w Anglii. Kho Sin Kie zdobywca tytułu mistrza Angli na kortach ziemnych w r. ub. w okresie gdy Austin był u szczytu formy, rozstawiony w Wimbledonie, jest graczem naprawdę wysokiej klasy. W roku ub. przewyższał zdecydowanie Polaków w hierarchii międzynarodowej. W roku bieżącym wyprzedził go może Tłoczyński. Przekonamy się o tym niebawem.

Skład Polski jest już znany. W singlach zagrają Tłoczyński i Hebda, w dublu Baworowski, Tłoczyński. Jest to skład w tej chwili chyba najsilniejszy. Piszemy chyba, gdyż poprawa formy obserwowana u Baworowskiego na meczu ze Spychałą, stawia go może przed Hebdą. Ale wyniki mistrzostw Polski obowiązują — zagra więc Hebda.

Ten skład nie powinien przegrać z Chinami. Mamy przecież wielkie ambicje. Kapitan sportowy PZLT klasyfikował nas w wywiadzie prasowym na czele tenisu europejskiego tuż z Jugosławią. Chiny powinny być dla takiego mocarstwa przekąską.

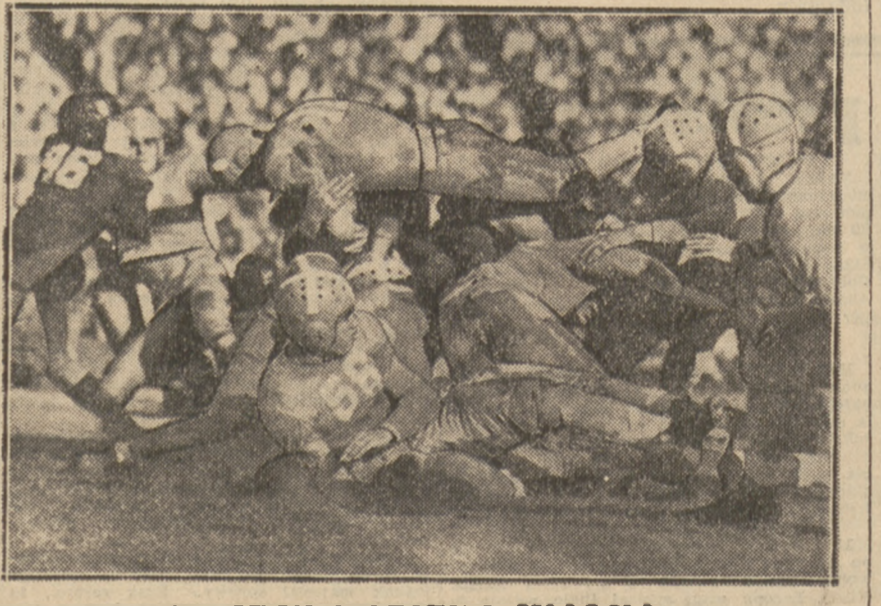
A jednak niespodzianki są możliwe Kho Sin Kie ze swą nowoczesną, agresywną szybką grą może zdobyć łatwo oba punkty. Polacy, tylko u szczytu formy, mogą liczyć na zwycięstwo nad Chińczykiem. A od szczytów formy jest nam w tej chwili bodaj dość daleko. Jeśli więc Tłoczyński istotnie gra gorzej, niż na meczu z Henklem, Menzlem czy Miticem to niebezpieczny może być i Choy, mniej znany w Europie, ale cieszący się w Anglii zasłużoną sławą.

Dla dubla polskiego otwiera się wdzięczne zadanie zdobycia punktu w tej zaniedbanej u nas konkurencji, która zrobiła w ostatnim roku ogromne postępy obserwowane przy każdej okazji. Chińczycy są tu słabsi choć też groźni. Brak im potężnych returnów i serwisów ale mają za to subtelne woleje.

Gdyby udało się zrealizować projekt PZLT, w trzecim dniu w singlach zagraliby Tarłowski i Baworowski. Mecz z Chinami, sam przez się interesujący zyskałby niezmiernie jako generalna rewia tenisu polskiego. Naszą siłą jest przecież posiadanie czterech równorzędnych singlistów wysokiej klasy. Niebawem będziemy ich wszystkich potrzebowali: zbliża się mecz z Węgrami o Mitrocup, mecz towarzyski ze Szwecją. Mecz z Chinami będzie generalną próbą.



AMERYKANIN VAROFF
zwyciężył w skoku o tyczce na zawodach w Londynie wynikiem 411,5 cm.



TO JEST DOPIERO WALKA...
Spotkania amerykańskich rugbystów w „średniowiecznych hełmach" dostarczają sporo emocji zarówno widzom, jak i samym zawodnikom. Może zobaczymy taki mecz w Warszawie. Amerykanie chcieliby przyjechać.

Wśród nadziei tenisu

Pracowity dzień obozowy juniorów

Od tygodnia pracuje na terenie Akademii W. F. 15-osobowy obóz młodych tenisistów, w wieku od 14—16 lat. Kursiści rekrutują się z wszystkich prawie dzielnic kraju; gros jest ze Śląska.

Prowadzą oni pracowity dzień:

Rano o 6.30 pobudka, gimnastyka poranna, mycie, ubieranie się; o 8-ej śniadanie. Do jedenastej są zajęcia. Od 11—12 przerwa na drugie śniadanie. 12—15 znowu zajęcia; 15—17 obiad. Przed 19-tą kąpiel w basenie.

Młodzi adepci białego sportu żyją i pracują w warunkach naprawdę idealnych. Mieszkają w internacie żeńskim, gdzie na parterze zajmują jedno skrzydło. Mieszkają po 2-ch w jednym pokoju. Posilają się 4 razy dziennie.

Kierownikiem 14-dniowego obozu jest kpt. Suchorzewski. Oto jego spostrzeżenia:

— Chłopcy wykazują wcale zaawansowaną klasę. Trener Jabłoński, który ćwiczy z nimi codziennie ok 5 godzin, stara się przede wszystkim usunąć indywidualne braki i błędy młodzików. Materiał jest chętny i pojętny, toteż w wielu wypadkach widać już po paru meczach poprawę.

Pracę uregulowaliśmy w ten sposób, że p. Jabłoński zajmuje się dwoma kursistami, a reszta przyswaja sobie sporty najbardziej potrzebne tenisiście: lekką atletykę i gry. W lekkiej atletyce ćwiczymy przede wszystkim starty i 30—40 mtr biegi, skoki, oraz lekkie marsze-biegi. Gry są właściwie odprężeniem.

— A czy nie będzie jakichś meczów? — pytamy.

— Na zakończenie, podobnie jak w poprzednich dwu obozach urządzimy sobie „mistrzostwa". Wszystkich adeptów podzielimy na 2 grupy, przyczym lepsi zostaną rozstawieni, a reszta dolosowana. Pierwszych trzech z każdej grupy wejdzie do finału i tam znowu zagra każdy z każdym. W ten sposób niezbicie poznamy możliwości każdego ze startujących. Czterej pierwsi otrzymają, oczywiście, nagrody (najprawdopodobniej rakiety).

— W piątek, sobotę i niedzielę cały obóz wyruszy naturalnie na korty Legii. Bardzo możliwe, że kursiści pełnić będą na meczu Polska—Chiny funkcje sędziów liniowych. (r.)



BIEG PRZEZ... ATLANTYK!
Czterej ekscentryczni Amerykanie postanowili ustanowić „rekord" w biegu sztafetowym przez Atlantyk. Jadą oni do Anglii na okręcie „Europa" i przez cały czas podróży jeden z nich będzie biegać po pokładzie





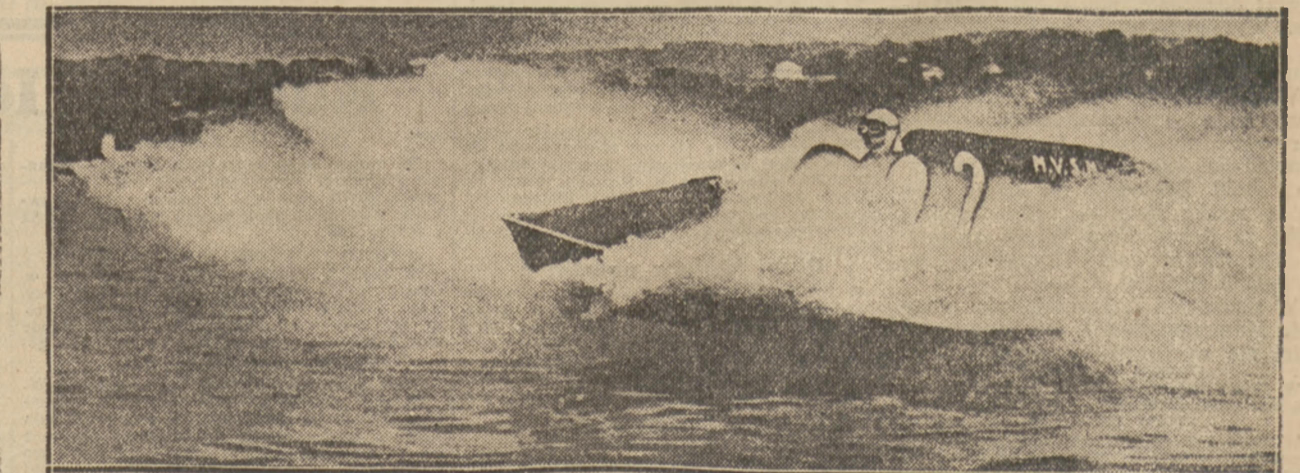


NAJLEPSI PIŁKARZE HUNGARII

TITKOS
prawoskrzydłowy.

CSEH
środkowy napastnik.

TURAI
środkowy pomocnik.



MISTRZ EUROPY W JEŹDZIE NA MOTORÓWCE
Włoch Cattaneo zdobył także w Monachium Wielką Nagrodę Niemiec, osiągając 76,8 km./godz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT